# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 23 — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 8go Czerwca, 1905 roku — Rok 33.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




## WOJNA ROSYI Z JAPONIĄ.

Bitwa morska, która się rozegrała zeszłego tygodnia w cieśninie Koreańskiej, przeszła do historyi jako jedna z największych bitew tego rodzaju. Jak już czytelnikom wiadomo flota rosyjska została zupełnie rozbitą i Japonia jest obecnie absolutną panią na morzu, oblewającem wybrzeże Japonii, wschodniej Syberyi i Korei.

Potęgę Rosyi na morzu dotąd uważano za trzecią potęgę morską. Teraz przestała ona już istnieć, a miejsce jej zajęła Japonia. Pozostała Rosyi jeszcze flota czarnomorska, dosyć silna, ale nie mająca dla niej wielkiego znaczenia, gdyż z Czarnego morza wypłynąć jej nie wolno bez zezwolenia na to państw europejskich.

Dziś śmiało powiedzieć można, że flota rosyjska nie istnieje, a wszyscy jej admirałowie zginęli w bitwach, lub też dostali się do niewoli japońskiej. Główny komendant floty rosyjskiej leży w szpitalu japońskim z raną w głowie, która jest tak ciężką, iż mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Kilkanaście o k r ę t ó w mniejszego rozmiaru umknęło na południe, a w ślad za nimi popłynęła eskadra pod dowództwem Kamimury. Prawdopodobnie i te rozbitki floty rosyjskiej dostaną się do niewoli, gdyż zabraknie im węgla. Według urzędowego sprawozdania, nadesłanego z Petersburga, a potwierdzonego przez rząd japoński straty rosyjskie przedstawiają się następująco: Zatopione zostały okręty pancerne 1-szej klasy:

Kniaź Suwarow z załogą 740 ludzi; Borodino z załogą 740 ludzi, Aleksander III z załogą 740 ludzi, Osłabija, Nawarin i Cisoj Wielki z załogą 1500 ludzi.

Oprócz tego zatonęły okręty 2giej i 3ciej klasy:

Admirał Nachimow, krążownik pancerny, załoga 567 ludzi; Dymitr Donskoj, krążownik pancerny, załoga 510 ludzi; krążownik Władymir Monomach; krążownik Swietlana, krążownik Ural i krążownik Artesim.

Oprócz tego zatonęły trzy torpedowce i okręt reperacyjny Kamczatka.

Do niewoli zabrali japończycy: Pancernik 1 szej klasy Oreł; pancernik Mikołaj I; Admirał Siewianin, monitor, Admirał Apraksin, monitor i torpedowiec Biedowy.

Gazety obliczają wszystkie dotychczasowe straty obywóch flot w całej wojnie. Rosya straciła 32 wielkie okręty, a Japonia siedm. Oprócz niedobitków floty bałtyckiej pozostała Rosyi tylko eskadra czarnomorska, która składa się z sześciu pancerników liniowych, trzech łodzi pancernych i odpowiedniej liczby torpedowców.

Siły walczące w ostatniej bitwie były następujące:

Rosyanie mieli ośm pancerników liniowych, trzy pancerniki brzegowe, trzy krążowniki pierwszej klasy, sześć krążowników drugiej klasy, sześć krążowników floty ochotniczej, trzynaście torpedowców, pięć parowców floty ochotniczej, dziesięć transportowców, jeden statek warsztatowy, jeden dla przewożenia wody i dwa szpitalne, razem 58 różnej wielkości. Do tej liczby należy dodać eskadrę władywostocką z trzech wielkich i 12 małych statków. Japończycy mieli pięć pancerników liniowych, jeden brzegowy, ośm krążowników pierwszej klasy, dwanaście krążowników drugiej klasy, cztery krążowniki trzeciej klasy, dwadzieścia torpedowców większych, dwanaście średnich, pięćdziesiąt pięć małych i trzynaście łodzi podwodnych, razem 62 statków większych i 68 mniejszych, oprócz transportowców i innych parowców pomocniczych.

Flota rosyjska zatopiona lub wzięta do niewoli kosztowała blisko 70 milionów dolarów. Zwycięstwo Japonii jest olbrzymie i w przyszłości Japonia ma rozwiązane ręce w prowadzeniu wojny, jeżeli rząd carski nie zażąda pokoju.

Toteż radość w Japonii jest ogólna. Straty japońskie w tej bitwie według urzędowego sprawozdania przedstawiają się następująco: zgineło 113 marynarzy, a 425 odniosło rany. Największe straty w ludziach poniosła załoga admiralskiego okrętu Mikasa, na którym zginęło 63 marynarzy. Między lekko rannymi jest sam admirał japoński Togo. Z tego widać, że i moskale nie próżnowali.

Ale najciekawszem jest, co rząd japoński urzędowo ogłasza, że ani jeden okręt wojenny, a także ani jeden krzyżownik pancerny japoński nie odniósł poważniejszego uszkodzenia. Wszystkie są w dobrym stanie i walczyły do ostatka, biorąc udział w zatapianiu lub opanowywaniu okrętów rosyjskich. Ogółem zaś stracili moskale w tej dwudniowej bitwie morskiej cztery tysiące ludzi pojmanych w niewolę, a 7000 zatopionych i zabitych na okrętach. Prywatne telegramy donoszą, że załogi wielu okrętów rosyjskich wcale nie chciały się bić, lecz wprost odmawiały wykonywania wydawanych im rozkazów.

Takie jest urzędowe sprawozdanie z tej dwudniowej bitwy morskiej, która postawiła Japonię w rzędzie pierwszorzędnych mocarstw świata.

Mimo tej strasznej klęski, Rosya ani myśli o zawarciu pokoju, chociaż lud się burzy i wojsko zaczyna odmawiać posłuszeństwa w Mandżuryi. Telegramy bowiem donoszą, że cała prasa rosyjska nalega na rząd, aby zawarł pokój, a żołnierze rosyjscy w Mandżuryi nie chcą się bić. Jen. Liniewicz, chcąc utrzymać karność, kazał 325 zbuntowanych żołnierzy rozstrzelać lub powiesić.

Sytuacya w całej Rosyi staje się coraz groźniejszą i spodziewać się należy ważnych następstw. Naród zniechęcony, wycieńczony wojną i lekceważony przez czynowników moskiewskich będzie się tak długo dopominał ustępstw, aż w końcu sam sięgnie po nie, gdy rząd carski zechce nadal igrać z ogniem i prowadzić wojnę mimo ogólnego niezadowolenia.

Im dłużej będzie car obstawał przy swojem, tem lepiej dla nas. Każda jego porażka jest zwycięstwem i szczęściem dla Polski. Oby tych porażek odniósł jak najwięcej tyrański rząd carski.

## Zaburzenia w Rosyi.

Zaburzenia i strajki zasłoniły przed wiadomością ogółu fakt nadzwyczaj ważny i nader charakterystyczny: strzały piechoty rosyjskiej do kozaków i kozaków do piechoty rosyjskiej. Fakt miał miejsce w Puławach w wielką Sobotę. Z pułku konsystującego w Puławach wyznaczono 500 ludzi do wyjazdu na daleki Wschód. Gdy przyszło do wyruszenia z koszar, przeznaczone do wyjazdu wojsko odmówiło posłuszeństwa i koszar opuścić nie chciało. Pułkownik zwrócił się z nader ostrem przemówieniem, co miało ten skutek, że musiał zmykać i zawezwać kozaków — wywiązała się strzelanina, w której z każdej strony zginęło po kilkunastu ludzi. Oddział zbuntowany miał mało naboi, nadbiegły inne oddziały — zbuntowanych otoczono i aresztowano. Sprawa w toku. Zbuntowani, jak się okazało, wiedzieli, że ulegną, chodziło im jednak tylko o to, żeby nie pójść na wojnę, ale dostać się do rot aresztanckich. Bieg wypadków starcie zaostrzył i teraz kilkunastu zamiast do rot aresztanckich pójdzie na plac egzekucyi, choć i to nie pewne, gdyż dyscyplina w wojsku rosyjskiem jest teraz bardzo słaba.

Wiadomo, że w drodze na daleki Wschód, żołnierze wprost za nic mają oficerów — stale w sposób grubiański do nich się odzywają i stale w drobnych co prawda rzeczach, posłuszeństwa odmawiają. A oficerowie siedzą sobie cicho, i spraw nie rozpoczynają. Zapewnia depesza, że w szpitalu w Omsku na 1000 chorych jest około 200 takich, którzy zamiast na wojnę pójdą do rot aresztanckich za czyny grubej niesubordynacyi lub wprost przestępstw kryminalnych, popełnionych li tylko dla tego, aby pójść pod sąd, a nie na wojnę. Piękny duch w armii.

Ostatnia klęska Rosyi na morzu wywołała w Rosyi olbrzymie rozgoryczenie narodu na rządy carskie i cały cywilizowany naród rosyjski domaga się zakończenia wojny i nadania konstytucyi. Pisma rosyjskie występują z gwałtownemi artykułami przeciw rządowi. I tak bardzo poczytny dziennik "Ruś" pisze:

"Smierć pół miliona ludzi i straty wynoszące miliardy: oto cena, którą płacimy za odrzucenie cywilizacyi zachodniej. Sebastopol doprowadził do zniesienia poddaństwa, niechajże port Artura, Mukden i wyspy Tsu uwolnią Rosyę od niewolnictwa i czynownictwa. Ci, którzy doprowadzili do zhańbienia Rosyi, powinni w własnej hańbie być pogrzebani.

Jeszcze dosadniej wyraża się "Słowo":

"Teraz już dosyć. Ze związanemi oczyma dał się prowadzić naród rosyjski przez 200 lat ku przepaści zguby.

Teraz zerwaną jest zasłona z oczu 130 milionowego narodu rosyjskiego. Nie da się on wepchnąć do przepaści. Powiedzmy jasno: Czynownictwo dokonało swojego dzieła i ukoronowało je poniżeniem i zhańbieniem narodu.

"Japończycy nie walczyli z narodem rosyjskim, tylko z rosyjskiem czynownictwem, które siły umysłowe narodu poświęcało dla rojów intrygantów i podłych dworaków. Jedyną naszą pociechą w tej gorzkiej chwili jest świadomość, że nie naród, tylko rząd doznał porażki. Ale teraz dosyć!

Widocznem jest, że rząd jest w strachu, gdyż na posiedzeniu rady koronnej dnia 2 czerwca uchwalono po długich debatach zwołać sobór ziemski. Zanim car miał podpisać odnośny manifest, miał długą naradę z ministrami i rodziną carska.

Car nie chciał się zdecydować na podpisanie manifestu. To brał za pióro aby podpisać odnośny manifest, to znów kładł je na stole. Był bardzo blady i czytał ów dokument kilka razy. W końcu widząc, że to tylko może uratować dynastyę Romanowych, wziął za pióro i drżącą ręką podpisał manifest. Po dokonaniu tego począł na głos płakać.

Manifest ma być niebawem ogłoszony. W przeciwnym razie przyjdzie w Rosyi do prawdziwej rewolucyi w celu usunięcia obecnego rządu, hańbiącego naród rosyjski i okradającego całą Rosyę w niemiłosierny sposób.

### Car grozi.

PETERSBURG, 5 czerwca. — Ktokolwiek z czytelników miał jeszcze jakie wątpliwości co do zamiarów cara i przypuszczał, że ten satrapa przyzna narodowi jakiekolwiek ulgi, ten grubo bardzo się pomylił. Ostatni bowiem ukaz cara wydany wczoraj rano i ogłoszony równocześnie w całej Rosyi przekonać musi każdego, że wszelkie obietnice cara o nadaniu ulg i koncesyi były tylko obiecankami obliczonemi na to ażeby naród oszukać i uspokoić. Ani car ani jego doradcy wcale nie zamierzają nadać narodom, pod knutem moskiewskim jęczącym, jakichkolwiek ulg lub chociażby cienia wolności. Bagnet, kula i nahajka dalej będą tam rządziły i to tak długo, dopóki te trzy symbole władzy cara nie zostaną mu siłą z rąk wyrwane. Ukaz ogłoszony powołuje Trepowa, najgorszego zbira moskiewskiego na dyktatora z nieograniczoną władzą. Ukaz głosi, że nikomu nie wolno pod grozą śmierci wspominać o jakiejś konstytucyi lub reformach.

Wiadomość o tym ukazie oburzyła cały naród. Delegaci ziemstw, którzy zjechali do Moskwy w liczbie 280, aby zadecydować o obecnej wojnie według poprzednio wydanego manifestu carskiego, zostali zawiadomieni przez dyktatora Trepowa, iż pod grozą kary nie wolno im odbywać żadnych posiedzeń. Wielu z delegatów nie zwraca uwagi na ten zakaz i spodziewać się należy ważnych następstw.

Zjechali również do Moskwy członkowie partyi postępowej i rewolucyjnej. Na sobotę ogłoszono ogólny strajk w całej Rosyi, jako protest przeciw nadużyciom carskim.

Wszyscy ministrowie są oburzeni na samowolę cara i łamanie przyrzeczeń, nadanych narodowi manifestem w styczniu i lutym. Minister Bułygin podał się wobec tego do dymisyi, to samo uczynił książe Lamsdorf, zdaje się to samo uczynią inni ministrowie.

Sytuacya jest tak groźna w całej Rosyi, iż trudno przewidzieć, co z tego wszystkiego wyniknie.

### Czynownicy kradną.

Mimo klęsk, mimo odkrycia tylu złodziejstw i nadużyć, nie przestają one trapić armii rosyjskiej. Oto świeże fakty. Z Lublina wyjeżdżał na wojnę oddział saperów; trzeba było zaopatrzyć ich w zapasowe ciepłe pończochy — a właściwie trzeba było, żeby te pończochy figurowały przy rewizyi. Wiecie co zarząd odpowiedni robi. Wypożycza kilkaset par pończoch u składników lubelskich. Pończochy przy odjeździe figurowały — władza je widziała — następnie paki się usunęły na bok — pociąg poszedł w jedną stronę, a paki powróciły do składników. Składnicy otrzymali wynagrodzenie za wypożyczenie — zarząd odpowiedni schował pieniądze przeznaczone na kupno, a na miejscu w Mandżuryi kto tam dojdzie ładu.

Albo inny fakt. Jeden z przedsiębiorców warszawskich otrzymuje zawiadomienie, że w składach artyleryjskich jest robota na 15,000 rb. i że należy dowiedzieć się u wysokiej figury p. X. Nasz przedsiębiorca idzie więc tam; pan X. oświadcza, że rzeczywiście robota na 15,000 rb. jest, że o niej bliższych informacyi udzieli mniejsza figura Y., a X. zastrzega sobie 5,000 rb. dla siebie. Figura Y. odesłała przedsiębiorcę do figury Z., zastrzegając dla siebie 3,000 itd., biedny przedsiębiorca przechodził do coraz niższych figur. W końcu dowiedział się, że robota polega na odkręceniu naboi armatnich, wysypaniu starego, widocznie zależałego prochu i nasypaniu nowego. Obliczył, że za te pieniądze, które ma dostać po wszystkich potrąceniach w żaden sposób roboty wykonać nie może. Najniższa figura objaśniła go. Oto najniższej figurze daje się 150 rubli i nic się nie robi, tylko do Wisły wrzuca się świeży proch zamiast zależałego, który najspokojniej w nieodkręcanych nabojach pozostaje i wydaje się świadectwo, że robota uskuteczniona. Nic dziwnego potem, że armaty rosyjskie nie donoszą na pozycye japońskie.

### Okręty rosyjskie w Manili.

MANILA, 5 czerwca. — W zeszłą sobotę zawinęły do portu Manili na Filipinach trzy krążowniki rosyjskie — Aurora, Oleg i Żemczug, pod dowództwem admirała Enquist. Uciekł on z temi okrętami po pierwszej bitwie w sobotę u cieśniny Koreańskiej.

Okręty były tak uszkodzone, że nie mogły płynąć dalej bez gruntownej naprawy. Na pokładach okrętów znajduje się bardzo wielu rannych, którym udzielono pomocy, skoro tylko zawinęli do portu.

Rząd washingtoński dowiedziawszy się o tem, polecił władzom w Manili, aby Rosyanie opuścili port w 24 godzinach, w przeciwnym razie cała załoga z okrętami będzie robzrojona i zatrzymana aż do końca wojny. W odpowiedzi na to oświadczył jednak Enquist, że nie jest w stanie zastosować się do tego wezwania, gdyż okręty jego są w takim stanie, iż nie są zdatne do dłuższej żeglugi. Wówczas admirał amerykański Train wyznaczył komisyę z poleceniem zbadania, czyli to twierdzenie jest prawdziwem i komisya ta złożyła sprawdzenie stwierdzające, że naprawa statku Oleg wymagać będzie 60 dni czasu, okręt Aurora trzydzieści dni a okręt Żemczug siedm dni.

Z tego wynika, że okręty będą rozbrojone, gdyż flota japońska napewno już czeka na wypłynięcie okrętów rosyjskich i zabranie ich do niewoli.

Lepiej więc bez narażania się na niebezpieczeństwo pozostać w porcie amerykańskim niż ryzykować życie i okręty niezdolne do walki z flotą japońską.

### Psie mięso.

Według zestawienia rewizorów mięsa w Niemczech, zgłoszono ogółem do rewizyi 1762 zabitych psów, przeznaczonych do spożycia. Najwięcej zjedzono psów w Saksonii bo 1073, tak, że na resztę Niemiec przypadałoby 689. Zważyć jednak trzeba, że nie wszyscy lubownicy psiego mięsa zgłaszają do rewizyi zabite psy. Przypuszczać więc można, że podana urzędowa liczba, to zaledwie dziesiąta część wszystkich zabitych i zjedzonych psów.

Jeżeli kultura pruska już tak daleko zajechała, że psie mięso służy u nich za pożywienie, to nic dziwnego, że wskutek odżywiania się psiną, charakter ich staje się podobnym do tego pożywienia.

## INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | | |
|---|---|---|
| MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska | $24\frac{4}{10}$ | 15c |
| KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier | $20\frac{90}{100}$ | 25c |
| RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem | $52\frac{90}{100}$ | 25c. |
| FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi | $19\frac{90}{100}$ | 15c. |
| GULDEN — do Holandyi | $41\frac{38}{100}$ | 25c. |
| KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi | $27\frac{58}{100}$ | 25c. |
| LIRA — do Włoch | $19\frac{90}{100}$ | 25c. |

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

## Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

9. P. Prymasa i Felicyana.
10. S. Małgorzaty Król.
11. N. **Zielone Swiątki.**
12. P. **Pon. Ziel. Swiąt.**
13. W. Antoniego z Padwy.
14. Śr. Bazylego biskupa.
15. C. Wita i Modest., Krescent.

## Wiadomości z Polski

### KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA. — Walka o język polski w Królestwie Polskiem trwa dalej.

Proklamacye podtrzymują usilnie solidarność bojkotu szkół rządowych, obie zgodne są w przekonaniu, iż "musimy mieć szkołę polską i będziemy ją mieli, a walka, którą podejmujemy, tem krótsza będzie i owocowniejsza, im staniemy jednoliciej."

"Mamy prawo żądać solidarności i żądamy jej. Kto nie umie ponieść ofiary dla społeczeństwa, ten niegodzien korzystać z dobrodziejstw, jakie daje współżycie z ludźmi — wyłączamy go z pośród siebie. Bojkot towarzyski i fachowy, oto broń silna choć spokojna w rękach społeczeństwa, broń, która nie zawodzi, a której użyć mamy zupełne prawo.

"Niechaj ludzie, usiłujący przerwać strajk szkolny, spotkają się z powszechną pogardą. Nie przyjmujmy ich w uczciwych domach polskich, nie podawajmy im ręki. Jeśli są lekarzami, lub adwokatami, nie prośmy ich o radę, jeśli kupcami lub rzemieślnikami, nie kupujmy u nich i nie korzystajmy wogóle z ich usług, nie łączmy się z nimi w pracy jako pomocnicy, asystenci, urzędnicy, nie dawajmy w ich domach lekcyi dodatkowych — niech ci ludzie nie istnieją dla nas.

"Do takiego bojkotowania odstępców sprawy narodowej zobowiązało się liczne grono rodziców i osób dobrej woli. Dołoży ono wszelkich starań, aby ujawnić nazwiska maskujących się tchórzów lub oponentów z zasady, których zła wola, humor lub interes pcha na bezdroża Targowicy."

Inna odezwa konkluduje:

"Rodacy! nie wolno nam teraz myśleć o powrocie do szkół rządowych! Nie wolno nikomu zdawać egzaminów, które wróg łaskawie pozwala zdawać po wakacyach.

Nie wolno podawac próśb o przyjęcie nowych uczniów na miejsce tych, którzy wystąpili ze szkoły. Umiejmy wytrwać w czynie, a nietylko w leniwej uległości, w której trwaliśmy przez lat 40."

A więc mimo szambelańsko-junkierskiej deputacyi na całej linii narodowej i społecznej, determinacya i walka nieubłagana z silną wiarą w zwycięstwo.

WARSZAWA. — Przed paru tygodniami ukazała się odezwa Tow. opieki nad unitami, głosząca, że blisko jest dzień, kiedy sprawiedliwość Boska będzie wymierzona. Obecnie po ukazaniu się w dniu 30 kwietnia ukazu o tolerancyi Tow. opieki nad unitami zwróciło się z odezwą do ludu, nakazującą: 1. aby popom ani nikomu nie płacić ani grosza za uwalnianie od prawosławia. 2. aby ani popom, ani ich rodzinom, ani ich dobytkowi krzywdy nie czynić, bo my chrześcianie winniśmy odpuszczać krzywdy nasze. 3. nie wierzyć popom, namawiającym do przechodzenia na Unię. 4. nie brać udziału w naradach z popami. 5. obchodzić tylko święta katolickie, 6. nie czynić żadnych posług cerkiewnych, ani stójek, i żadnych opłat do cerkwi nie dawać. 7. żadnych kar za krzyże, pogrzeby i t. p. nie płacić, 8. nie posyłać dzieci do szkół cerkiewnych i rządowych.

W ciągu ostatniego półrocza cicho było w Tow. opieki nad unitami. Po zorganizowaniu tzw. unickiej pielgrzymki do Rzymu, nie odzywało się ono, ale spokojnie i tajnie pracowało nad oświatą unitów, zakładając biblioteki, organizując lud do walki z prawoławiem, ułatwiając chrzty i śluby itd. W chwili jednak, gdy rząd rosyjski zesłabł, i otworzyły się widoki zdobycia czegoś dla unitów, zakotłowało się na Unii, poczęto robić przygotowania, aby oczekiwany ukaz carski wyzyskać w całej pełni.

Między innemi zorganizowano ogromny wiec ludowy w gubernii siedleckiej, na który stawiło się 5,000 włościan; obradowano kilka godzin w lesie.

O ruchu na Unii nie mówię, bo wszyscyśmy go przewidywali; ale ciekawą będzie dla czytelników wiadomość, że podobny ruch poczyna się szerzyć, o czem nie wątpiliśmy ani na chwilę — na Białej Rusi.

Ochrzczone ongiś za Mikołaja I. na prawosławie wsie katolickie, otrząsają się od kilku lat z przymusowej śpiączki i uległości i tęsknią do katolicyzmu. I oto teraz otrzymaliśmy zawiadomienie, że w kilku wsiach białoruskich ludność dowiedziawszy się o ukazie carskim, przestała od razu uczęszczać do cerkwi i oczekuje tylko chwili, aby porzucić schyzmę.

ŁOMŻA. — Wśród unitów rozeszła się następująca odezwa: „Niech będzie pozwalony Jezus Chrystus! Bracia Unici! Witamy was pozdrowieniem katolickiem, jak swych braci. Jako bracia idziemy do was z dobrem słowem, z dobrą nowiną i szczerą nauką.

Przeczytajcie uważnie każde słowo, tu Wam podane i pouczajcie swych sąsiadów, swych braci, aby cała Unia, cały kraj katolicki widział, co teraz czynić i czego trzymać się trzeba.

Ogłaszamy wam do powszechnej wiadomości, że dni ucisku, że dni cierpień Waszych za Wiarę św. wkrótce muszą się skończyć, bo kończy się potęga i upada wszechmoc naszego prześladowcy. Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy!

Za wszystkie zbrodnie, za wszystkie prześladowania, za złodziejstwa, za rabunki i morderstwa, za odbieranie nam wiary katolickiej i języka polskiego, za uciemiężanie Polski naszej — oto teraz moskale otrzymują w Mandżuryi zasłużoną karę, tam w Mandżuryi na naszych gnębicieli spadła z ręki japończyka pomsta gniewu Bożego.

Tam na wschodzie wojska moskiewskie, rozbite na miazgę, uciekają w dzikim przestrachu, okręty zatopione, port Artur zdobyty przez dzielnych Japończyków, wszędzie klęska i klęska bo i w samej Rosyi bunty ciągłe, głód, a teraz na dobitkę przychodzi cholera, jak mówią, to i dżuma na nich idzie. Jednem słowem wszystkie plagi egipskie spadły na moskali za ich bezeceństwa.

Przerażony car drży bezsilny w swoim pałacu i ze wszystkich stron naciskany musi ustąpić, musi ukorzyć się i dać nam wolność wyznawania naszej wiary katolickiej. Popy i moskiewskie urzędniki ze strachem myślą, że niezadługo przyjdzie im wynosić się od nas, a tak im tu było dobrze, tak swobodnie mogli nas ciemiężyć i gnębić na różny sposób. Chwila jest bardzo ważna i czas jest bardzo bliski, kiedy światło zapanuje nad ciemnościami, kiedy Bóg pokaże wszystkim moc swoją i wymierzy sprawiedliwie każdemu podług zasad jego.

Dlatego wzywamy wszystkich, aby już od dziś nikt do cerkwi prawosławnej nie chodził; aby wszyscy gromadami powiedzieli popom, że już rzucają schyzmę i idą wszyscy do Kościoła katolickiego; nie posyłać dzieci do szkół cerkiewnych i rządowych, bo tam dzieci nasze na prawosławie przerabiają; "monaszki" ze wsi wypędzać precz; jak czynowniki będą pytać: jakiej kto chce wiary być, wszyscy powinniśmy dobrze pilnować, aby ich zapisali na katolików, bo jakby kto raz tego nie dopilnował, to już by nigdy od tego prawosławia się nie odczepił.

Amen! — Towarzystwo opieki nad Unitami!

### WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAŃ. — Manifest carski o ustępstwach dla polaków w Królestwie Polskiem nie daje spokoju prusakom. Prasa pruska trąbi znów na alarm o niebezpieczeństwie polskiem. Berliński dziennik "Berliner Tageblatt" ták pisze:

"Postanowienie, ziszczające życzenia polaków i litwinów pod względem języka polskiego w szkole, niewątpliwie podziała także podniecająco na agitacyę niemieckich obywateli polskiego języka. Dotąd bowiem opór władz rosyjskich przeciw nauce języka polskiego, był miarodawczym argumentem dla stanowiska niemieckiego rządu, który z dobrem prawem wskazywać na to mógł, bo skoro Rosya wobec swych sławiańskich braci zachowuje się odpornie, Niemcy tem więcej nie mają powodu, żeby im czynić po woli."

Innemi słowy — rząd pruski musi zaprzestać swej polityki antypolskiej, skoro car nadaje nam ulgi. Tego wymaga polityka i "wyższa" kultura pruska.

POZNAŃ. — Pisma niemieckie donoszą, że w okolicach Wschowy w Poznańskiem przy poszukiwaniu węgla brunatnego odkryto ślady nafty; jeszcze w listopadzie roku zeszłego utworzyło się towarzystwo, które zakupiło na bardzo dogodnych warunkach 2,000 morgów terenu celem eksploatacyi, obecnie na specyalnie w tym celu zwołanem posiedzeniu we Wrocławiu, gdzie intersowanym rzeczoznawca inżynier Thain-Nildesheim demonstrował kawałki węgla brunatnego o silnym zapachu benzynownym przepojonego ropą. Uchwalono celem eksploatacyi zakupionych terenów utworzyć większe towarzystwo z kapitałem 200,000 tysięcy marek i z siedzibą we Wrocławiu, już nawet zawarto umowę z jedną z firm wiertniczych, a szląski Bank rolniczy we Wrocławiu ma się zająć rozprzedażą udziałów w wysokości 1,000 marek każdy.

POZNAŃ. — Ogólna suma składek, zebranych dotąd przez pisma polskie pod zaborem pruskim na głodnych rodaków w Królestwie, przedstawia się, jak następuje: "Dziennik Poznański" 96,22 m. — Goniec Wielkopolski 99 marek, — Postęp 69 m., — Praca 151.30 m. — Wielkopolanin 88.85 m. — Przyjaciel Ludu 25.75 m. — Orędownik 626.55 m., — Dzienik Berliński 901.21 m. — Dziennik Kujawski 1051.40 m. — — Lech 505.00 m. — Gazeta Polska w Kościanie 247.04 m. — Gazeta Grudziązka 475.40 m. — Głos Szląski 288.25 m. — Gazeta Opolska 112.80 m. — Górnoszlązak 52.80 m. — Nowiny Raciborskie 11.00 m. — Razem złożono w pismach polskich pod zaborem pruskim marek 14,197.62. Komitet poznański zebrał 832.55m., razem ze złożonemi w pismach 15,050.17 m. W Galicyi zebrano dotąd około 30 tysięcy koron, tak, że składki z pod zaboru pruskiego i z Galicyi wynoszą dotąd ogółem przeszło 40,000

### GÓRNY SZLĄSK.

Towarzystwo "Szkoły ludowej" na Szląsku austryackim istniejące od lat 11 zdołało zdobyć dla swych wielkich haseł poważną ilość członków, bo około 22,000, potrafiło zjednoczyć wielką część ludzi chętnych i dobrej woli pod wspólny sztandar pracy narodowej i potrafiło znaleść uznanie i cześć u tych, pośród których pracuje.

Rosną po całej naszej ziemi polskiej czytelnie ludowe i Koła tegoż towarzystwa, gromadzi się coraz to więcej ludzi do tej wspólnej, zbożnej pracy — powstają szkółki ludowe w najbardziej opuszczonych zakątkach naszego kraju, a nawet zbawcza ta i błogosławiona praca dociera na obczyznę, gdzie tylko większa ilość naszych rodaków mieszka i tam czuwa nad nimi to wielkie towarzystwo i niesie im pomoc przez zakładanie szkółek polskich i czytelni — chroniąc ich tem od wynaradawiania się.

Rok zeszły dla towarzystwa szkoły ludowej był wielki. Praca w roku tym wydała wielkie plony, dzięki temu hasłu, jakie wytknęło sobie towarzystwo: "Praca bezustanna". Jeżeli w latach poprzednich rozwinęło się ono szeroko po kraju, to niewątpliwie w roku ostatnim pracę swą ugruntowało, tak, że wyniki tej pracy w porównaniu z rokiem poprzednim są bardzo wielkie.

Pierwszą troską towarzystwa "Szkoły ludowej" to są szkoły. Szkoły te dzielą się na ludowe i początkowe.

Ludowych szkół posiada towarzystwo 21, z tych 3 wielkie: w Białej, Leszczynach, i Ostrawie Morawskiej. Są to, jak widzimy szkoły założone pośród niemców aby uchronić ludność polską od zniemczenia się.

Do 18 mniejszych tych szkół uczęszcza dzieci blisko 3 tysiące. Liczba ta wzrosła o 600 od liczby w roku 1903. Nadto w zarządzie Koła T. S. L. istnieje blisko 50 szkółek początkowych, w których pobiera naukę blisko półtora tysiąca dzieci. Nadto towarzystwo to założyło w tym czasie 88 kursów dla dorosłych, nieumiejących czytać i pisać, na które to kursa z górą tysiąc ludzi uczęszczało.

Ale to jeszcze nie wszystka praca tego towarzystwa. Prowadzi ono blisko tysiąc czytelń po całym kraju, a nawet na Węgrzech, a na Szląsku, Bukowinie, Morawach i Wiedniu blisko 1000 tych placówek polskości. Do czytelń tych uczęszczało 50 tysięcy ludzi. Książek znajdowało się w czytelniach do 140 tysięcy. Zaś wypożyczonych książek w roku ubiegłym było przeszło pół miliona. Odczytów wygłoszono w tych czytelniach około 3 tysiące. Czytelnie były zaopatrzone w najrozmaitsze pisma, których liczba dosięga 104, zaś ogółem prenumerowano w tych czytelniach blisko 2500 pism. Na tem polu znać ogromny wzrost czytelń i rozwój tychże. W 1903 r. posiadało towarzystwo 526 czytelń, z czego widać, że prawie drugie tyle założono w tym roku, co w poprzednich latach dziesięciu.

Oto praca jednego roku. Ile ona przyniosła korzyści, tego już trudno w sprawozdaniu pomieścić, i trudno docieć, ale najlepiej powiedzą ci, którzy skutki tej błogiej i pożytecznej pracy widzą.

Na Szląsku posiada "Szkoła ludowa" 4 Koła, mianowicie 2 w Karwinie i po jednem w Cieszynie i Polskiej Ostrawie. Do szląskich Kół zaliczyć można także Koło w Mor. Ostrawie. W ostatnim czasie powstały dwa nowe Koła, mianowicie w Markowicach i Zawadzie.

### GALICYA.

LWOW. — Szanowna Redakcyo! Prosimy o łaskawe umieszczenie na łamach swego pisma podanego poniżej komunikatu:

Wydziały Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki i Związku studentów architektury we Lwowie, na nagłych posiedzeniach, odbytych w dniu 16 maja b. r. z powodu śmierci śp. Kazimierza Mokłowskiego powzięły jednobrzmiące uchwały utworzenia stypendyum imienia zmarłego dla słuchaczów architektury w tutejszej Politechnice i na rzecz funduszu tego wyasygnował Wydział Bratniej Pomocy z kasy Tow. kwotę 50 koron, Wydział Związku st. archit. 20 koron. Sporządzenie aktu fundacyjnego odłożono na później wychodząc z tego założenia, że treść aktu będzie zależną od wysokości zebranej kwoty.

Przez podjęcie inicyatywy i stworzenie stypendyum imienia Kazimierza Mokłowskiego pragniemy przyczynić się do utrwalenia pamięci tego zasłużonego obywatela i wielkiego polskiego architekty, a zarazem pobudzić kolegów naszych z wydziału archikt. do pracy na drodze wytkniętej przez autora "Sztuki ludowej w Polsce." Nie wątpimy, że społeczeństwo, zwłaszcza wszyscy ci, którzy umieli ocenić działalność zmarłego i jako społecznego działacza i jako wielkiego patryotę i wieszcie jako wielkigeo artystę, zechcą w miarę możności przyczynić się do urzeczywistnienia wskazanego tu celu i dlatego zwracamy się do wszystkich z niniejszem wezwaniem o nadsyłanie datków na rzecz funduszu im. Kazimierza Mokłowskiego pod adresem: Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie, lub: Redakcya "Kuryera Lwowskiego".

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszego wezwania. Gdy nastąpi bliższe porozumienie między obydwoma Tow. co do warunków fundacyi, treść umowy podaną będzie do wiadomości publicznej. — Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie.

A. WILKOŃSKI.

# RAMOTY I RAMOTKI.

(Ciąg dalszy.)

Tak jest, panowie! j. w. starościnie i tobie, przezacny, tutaj obecny młodzieńcze! [mówca na mnie spojrzał, jam się ukłonił] winni jesteśmy, że kość kości naszych, proch prochów naszych, będzie spoczywać na naszem łonie. Ty, pani zarzewiem małżeńskiej miłości, — ty, młodzieńcze, stałą gorliwości przewagą, na skarbienie praw spodziewanych związków popartą, wielkiego dokonaliście dzieła! Tam uwielbienie! tu zaszczyt! w równym zyskacie wymiarze; nam radość, że zwłoki ś. p. starosty, zgasłe przyjaźni szczątki, w sercach odrodzonemi zostały!...."

"Płacz wielko-polska ziemio! żeś postradała klejnot, w wnętrznościach twoich złożony, ale nie wzbraniaj nam radości nad odzyskanym skarbem!"

"O drogi cieniu starosty! którego duch na błękitnej krawędzi życiem nowego pojawu zawidniał, rozpatrz się w naszych sercach, zajrzyj w tajniki uczuć naszych i przyznaj, że w rozdętej piersi cześć i sława nigdy dla ciebie nie zagasną, a czego ja cząstką słabego rozumu i słowem żalu objąć nie byłem zdolny, usłyszysz pokrótce w mowie wielmożnego sowietnika, niegdyś szwagra twojego, któremu z kolei miejsca ustępuję, ponieważ i ja tylko śmiertelnym jestem człowiekiem!"

Po marszałku istotnie zabrał głos wielmożny sowietnik, którego trzech żon poprzedniczka była rzeczywiście przyrodnią siostrą nieboszczyka starosty. W mowie sędziwego sowietnika wdzięczność osobista główną treść stanowiła, a jedynie zakończenie na wzmiankę z mej strony zasługuje.

Sowietnik zapewnił słuchaczy, że, gdyby nie dokuczliwy mróz, złożyłby obszerniejszy obraz swoich wdzięcznych uczuć, i żałował, że nie w porę letnią zwłoki starosty sprowadzono. Po sowietniku pojawił się na żałobnej trybunie z czarną hiszpańską bródką blady, szczupłej budowy podkomorzyc, jak się później dowiedziałem, mój współzawodnik o rączkę Maryni. Mówka jego należała do najszczytniejszych, jakie kiedykolwiek słyszałem; wszakże pomimo wielu próśb nie mogłem jej później do przepisania uzyskać; zazdrość mówcy-poety pozbawiła potomność najpiękniejszej ozdoby literatury pogrzebowej; spamiętałem tylko sam początek, wstęp, i składam go do skarbnicy ojczystego języka:

"W nieprzejrzanej strzeni czasów istnienie jednego człowieka jest jakoby niedziałką, równająca się stnieniu jętki, a jednak jakże olbrzymią jest jego misya, jeżeli odwiekujemy skrzynię rozmysłów, które jego zamknia mózgowa samorodnem wyłonieniem po świecie rozprysła".

"Chłonią się mocarstwa w kończynach swoich, oceany nie przełamią ziemnych krawędzi, któremi je manifestowała usamowolniona roda, lecz potęga umu jednego człowieka wszech świat przewalczyć zdoła, bo w swej emancypacyi do najoddaleńszych krańców bezmiaru opiera się swą jaźnią na kolosalnej woli ducha i silną prawicą samego sięga bóstwa; targa bezwiednie przesądy zaszarzonych wieków, łamie zapory bezumu swoją silną wiedzą, kruszy gmachy wyrojonych mamideł mythu i depcze kamienną stopę, fascynacye przetętnionych olimpiad, niewiedzowym usankcyonowane wymysłem. O siło i tęgo tworzonnego ducha! umie jaźni mojej! oby wypryski twojej wiedzy rozżarzyły tlono w cieśniach piersi zelaźniałych! oby rozpromieniły iskry stnienia mojego, oby wyłoniły śmiałą myślość moję, abym ją rozgłosił na stworze świata i godnie z mojej dzisiejszej wywiązał się misyi!..."

Podkomorzyc zawstydził sowietnika; mówił przynajmniej pół godziny, a mówił z takim zapałem, że aż nos jego był w ambarasie o pomoc najrychlejszą. Słuchacze jednozgodnie przyznali mu dnia tego palmę pierwszeństwa.

Tak trzema mowami uczczone na wstępie zwłoki śp. Bawolskiego w najparadniejszej procesyi ruszyły dalej i już wieczorem złożone zostały na katafalku w kościele farnym Kamieńca Podolskiego.

Przez trzy dni odpoczywał śp. Bawolski w Kamieńcu; nabożeństwa żałobne były nieustanne, kazań żałobnych sześć, a głosów obywatelskich siedm naliczyłem. Możnaby dwa tomy wydrukować pochwałami, przez te trzy dni wygłoszonemi. Czwartego dnia, to jest 6-go grudnia, wyprowadzono starostę z Kamieńca z równąż jak przy wprowadzeniu procesyą. Siódmego grudnia przyjmowano starostę na granicy niegdyś dóbr jego i w tymże samym dniu wprowadzono do kościoła w Jeżowej-Górze. Tutaj cały tydzień trwały obrzędy, mów było bez liku: komu się tylko co przyśniło, występował na katedrę, umyślnie ku temu przyrządzoną. Przy tej nawalnicy rozdrażnionego języka miał bardzo komiczny przypadek. Jeden z chwalców nieboszczyka — nie pomnę świecki czy duchowny — rozpoczął rzecz temi słowy:

"Po czternastoletniej nieobecności zkądżeś to przybył starosto?"... Głos mówiącego zatrzymał się po tem zapytaniu; mojemu, codzień pijanemu Mateuszowi, w ową chwilę stojącemu pod chórem, zdawało się, że należy odpowiedzieć, a więc donośnie zawołał: "Z Ostrzeszowa, panie dobrodzieju! ja go wiozłem, ale mieliśmy turbacyi niemało, niżeli przyjechaliśmy do Jeżowej-Góry"! Wszyscy się serdecznie uśmieli, ale ja rozumiałem, że ze wstydu w ziemię się zagrzebię, bo truteń, wyręczając mówcę, zaczął dalej coraz głośniej opowiadać historyę moich kłopotów, umartwień i nieszczęść. Z kolatorskiej przy wielkim ołtarzu ławki, w której obok Maryni za duszę nieboszczyka mówiłem pacierze, zanim się przedarłem przez nabity ludźmi kościół, pijanica już do miasta Turka zajechał, gdzie to złodzieje starostę wykradli.

Piętnastego grudnia nakoniec przystąpiono do wstawienia trumny w wydrążony filar kościoła. Dwunastu obywateli zaniosło na swoich barkach zwłoki ś. p. Jana Kazimierza Wojciecha starosty Bawolskiego w miejsce ostatniego spoczynku; wsunięto trumnę w szczupły otwór; księża odśpiewali requiem; mularze już podnieśli kielnie, aby leconem wapnem zamurować skrytkę nieboszczyka, gdy wystąpił zapłakany starzec w podszarzanym kontuszu i ostatni do zmarłego treściwie przemówił:

"Jaśnie wielmożny starosto!"

"Towarzysz i trzydziestoletni, sługa twój, Józef Dwojno, estimując cię przez całe życie najwierniejszym affektem, przynosi do grobu twojego słowa żałoby osieroconego serca. Jeżeli jest prawdą, o czem nie wątpię, że Omnipotens Deus sprawiedliwość po śmierci wymierza, bezzawodnie spotka cię, panie starosto, niejedna już na tamtym świecie plaga, ale zarazem i nagroda minąć cię nie mogą, bo obok wielu ułomności grzesznego człowieka tę miałeś zasługę, żeś nigdy ubogim nie gardził szlachcicem. Wojciechu, starosto! Józef Dwojno śle ci ostatnie pożegnanie; bądź zdrów, do zobaczenia".

Otarł łzy i machnął ręką na mularzy, którzy posłuszni skinieniu jęli się do pracy. W godzinie później błyszczały na lewym filarze kościoła w Jeżowej-Górze olejno malowane rysy Jana Kazimierza Wojciecha, trzech imion Bawolskiego, — czarna marmurowa tablica z napisem pochwalnym, — w białym alabastrze wyrznięty herb Bawolskich, — poniżej klepsydra, kosa, łopata — a u samego dołu popiersie aniołka ze skrzydłami.

Nieutulona w żalu rodzina, grono licznych przyjaciół, księża i domownicy udali się do dworu, aby pochwały nieboszczyka powtórzyć; organista zamknął kościół, i zdawało się, że życzenia starościny w zupełności ziszczone zostały, że prawo moje do odebrania nagrody za tę, familii Bawolskich wyświadczoną przysługę, jest już niezaprzeczne, — czyli, że po przyzwoitym upływie czasu piękną Marynię przed ślubny zawiodę ołtarz. Taką to była moja uzasadniona nadzieja w dniu 15 grudnia i tak też wszyscy sądzili, lecz nie tak było zapisanem w księdze moich przeznaczeń.

W dzień drugi Świąt Boż. Narodz., Balbisia ze swoim mężem oświadczyli mnie starościnie rączkę jej wnuczki z wszystkiemi formułkami, to jest: przyjechali po południu; koni wyprzęgać nie dozwolili; przyjechali wystrojeni; rozpoczęli rozmowę o potocznych rzeczach, skierowali ją zwolna do zawieranych w sąsiedztwie małżeństw; rozszerzyli się nad pociechą, gdy się córki lub wnuczki za swego życia rozporządza; oddali nieskąpe pochwały przymiotom duszy i ciała panny starościanki, nadmienili, że wiek Maryni dozwala babce żądać pociechy, — potem pułkownik otwarcie wymienił moje genealogiczne, osobiste i majątkowe zalety a Balbisia, całując starościnę w ramię, wyrzekła, że właśnie w tym celu przyjechali, aby mnie oświadczyć o rękę Maryni, i że szczęśliwą będzie się miała, jeżeli pani starościna prośbę jej brata nie odmówi, a projekt w Białosęku poczęty, spełniony zostanie. Starościna ze łzami oświadczyła, że szczęście Maryni jest jej jedynym w tem życiu celem, że nic przeciwko mnie nie ma, owszem że mi zawdzięcza znamienitą przysługę z tylu kłopotami połączonego sprowadzenia zwłok śp. jej męża, i że nawet mi już dała przyrzeczenie ręki Maryni a więc — że ostatnie słowo tylko od Maryni zależy. Przywołano Marynię; zapytana dziewica zarumieniła się, spuściła oczy i całując kolana babki oświadczyła, że szanuje jej wolę i że z wdzięcznością przyjmuje wybór babki. Nastąpiły serdeczne pułkownikostwa podziękowania; posłano po mnie konnego do Białosęku, a żem już w lasku brzozowym czekał, więc przybyłem niebawem, i znów podziękowania, całunki kolan starościny, rącząt Maryni, radość, szczęście, zamiana pierścionków; przyjechali marszałkostwo i pan podkomorzy, wniesiono starego węgrzyna. Marszałek wypił zdrowie zaręczonych w ręce podkomorzego, podkomorzy w ręce pułkownika, pułkownik oddał kielich wracającemu z nieszporów proboszczowi, ksiądz proboszcz wychylił z całą szczerością, jam nakoniec życzącym i łaskawym pełnym kielichem podziękował; brakowało tylko obecności Erazma, który w dobrach sobie oddanych, w Grzechotkach, ciężkiej uległ niemocy. Dziewiątego stycznia jako w dzień imienin wnuczki, starościna zaprosiła całe sąsiedztwo, niejako na powtórzenie zaręczyn. Dwunastego stycznia już ogłoszono zapowiedź, bo starościna zwyczajem prababek naszych wyprawę nie w tiulach, nie w gazach dawała, ale w klejnotach, srebrach stołowych, bieliźnie, w całych sztukach jedwabnej materyi, w inwentarzu gospodarskim żyjącym i nieżyjącym, co wszystko już dawno nagromadziła i dla swej jedynej Maryni przygotowała. Dziewiętnastego stycznia wyszła druga zapowiedź; 24 stycznia Marynia suchotami pościła; 24 odbyła spowiedź i 26 stycznia już zaczęły ją panny garderobne do ślubu ubierać, gdy do pokoju starościny wszedł zasmucony proboszcz z doniesieniem, że przyjechał pan asesor z doktorem i stanęli na plebanii i że jutro mają otworzyć grób śp. starosty, bo w tym grobie leży nie śp. starosta, ale jakiś szewc z Ostrzeszowa, zamordowany przez żonę, o którem to morderstwie sądy pruskie kryminalne zawiadomione, gdy zamordowanego w miejscu popełnionej zbrodni nie znalazły, wezwały za pośrednictwem posła dworu berlińskiego sądy gubernii podolskiej o śledztwo zamordowanej osoby, o wykrycie, jakiego rodzaju były rany, zadane owemu szewcowi, i t. d.

Dalszy ciąg mej powieści znajduje się w aktach sprawy przeciw mnie wytoczonej a obecnie w apelacyi znajdującej się, bo starościna do głębi serca obrażona, nietylko że mi wnuczki nie dała, ale nadto, nie chciwością ale zemstą powodowana, wytoczyła przeciw mnie proces o 17,000 złp. wyłożonych na koszta pogrzebu. Zwłoki kulawego Wojciecha szewca wyrzucono na cmentarz; otwór w filarze kościoła w Jeżowej Górze jest jeszcze niezamurowany.

Donosił mi pułkownik K., że marszałek ze zmartwienia, iż szewca pod Kamieńcem Podolskim mową swoją witał, przez dwa miesiące na żółtaczkę chorował i że z licznych mówców tego pogrzebu każdy, jak może, wypiera się zaszczytu krasomówstwa na pogrzebie poczciwego szewca Wojciecha.

Wyrok ostateczny podam do wiadomości moich czytelników, skoro mi ogłoszony będzie; ale mój nader szanowny obrońca twierdzi, że poprowadzi jeszcze tę sprawę najmniej lat trzy.

## Salon Literacki.

W Chinach na 3,421 lat przed narodzeniem Chr., w ówczesnem mieście stołecznem Kinikoj nadobna i piękna przyjaciółka pułkownika gwardyi państwa niebieskiego, jasnobrewa Mou-Mik-Fou-Pfy, gdy pułkownik wyjechał o mil 200 na wojnę przeciw rzeczypospolitej Karytów, — otóż wtenczas owa Fou-Pfy była od stworzenia świata najpierwszą, która w mieście Kinikoj literackie otworzyła salony i wezwała na nie młodzież co najpiękniejszą a dla zamaskowania swych rzeczywistych zamiarów zaprosiła także kilku sędziwych splenników naukowych i zgrzybiałych filozofów. Historya literackich salonów panny Mou-Mik-Fou-Pfy, przez społecznego kronikarza w 12 tomach in quarto spisana wierszem miarowym, zaginęła podczas potopu; Noe tylko posiadał z trzeciego, ósmego i z dziewiątego tomu wypisy ciekawszych zdarzeń i ten to rękopism Noego z objaśnieniami, poczynionemi przez Sanchoniatona, historyka fenicyjskiego, jest najpierwszem źródłem, z którego o pierwotnym celu salonów literackich dowiedzieć się można.

Żona Sezostrysa, króla Egipskiego, która jak wiadomo, była bardzo głęboko uczoną kobietą, następnie Masynisa, król Numidyi, i syn jego Jugurta, później Hannibal podczas wojen punickich, w chwilach od zatrudnień wolnych, wiele i szeroko pisali przeciw autentyczności rękopisów Noego; — wszakże wszelkie w tej mierze wątpliwości Ludwik Łysy, władzca Francyi, Henryk Ptasznik, cesarz niemiecki, i astronom Herszel krytycznymi rozbiorami najzupełniej usunęli i błędem jest nie do darowania, dlaczego księżna d'Abrantes, wdowa po czcigodnym Junot'cie, pisząc o salonach, ani razu o pannie Mou-Mik-Fou-Pfy nie wspomina i początek salonów literackich wyłącznie do samej Francyi odnosi.

U nas w Polsce żadnej dotąd nie posiadamy historyi rodowych salonów literackich, bo też i polskie salony literackie bardzo niedawno istnieją; — a chociaż od kilku lat wielce się zagęściły i dla ludzi quasi naukowych jest dzisiaj z łaski Boga gdzie popróżnować, to jednakże nie czas jest potem, abyśmy już mieli w tym przedmiocie pisać osobno historyczne dzieło. Niemniej przeto rozumiem, że mały odłamek z dziś-czesnych dziejów naszych literackich salonów łaskawych znajdzie czytelników; a więc zaczynam:

Roku 1844 Kamilla z Gomółkowskich Cielątkowska i mąż jej, Cielątkowski Wojciech, dla lekcyi tańca swojej najstarszej córki postanowili w gubernialnem mieście zimę przepędzić. Jakoż już w początkach miesiąca października Wojciech Cielątkowski całe pierwsze piętro narożnej w rynku kamienicy półrocznie wynajął, swoim kosztem odświeżył i uporządkował. W początkach miesiąca listopada przywieziono ze wsi meble i fortepian, kuchenne naczynia i sprzęty, w 8 dni później sprowadzono znaczny zapas siana i obroków, kilkadziesiąt sztuk rozmaitego drobiu i obfitą spiżarnię legumin; 16 listopada przybył kredencerz, dziewka i trzy dojne krowy; nazajutrz zaś, w samo południe, przyjechali państwo Cielątkowscy nową landarą z walizami, z kuframi i z ogromnym tłomokiem pościeli, osobną fornalką tuż za landarą wiezionym, na którym to tłomoku pokojówka Zuzia, siedząc z rozpiętym parasolikiem w ręku, o dobrym tonie swej pani uprzedzające dawała świadectwo. Zanim się pani Cielątkowska na pierwszem piętrze narożnej kamienicy usadowi, zanim zawyrokuje, że dla jegomości potrzeba na dole przynająć osobny pokoik, zanim rozpakują rzeczy i jaki taki ład zrobią, powiem cokolwiek o dawniejszym żywocie państwa Cielątkowskich i tym razem od pana Cielątkowskiego zacznę.

Wojciech Cielątkowski, syn Walentego i Małgorzaty z Prosiątkiewiczów Cielątkowskich, urodził się nad rzeką Prosną w dzierżawnej wiosce, Wielkie Mordy. Do 14 roku życia swojego nie uczył się ani czytać ani pisać, bo był jedynakiem i matka kochała go pasyami, a ojciec, pan Walenty, kochał znów żonę pasyami i nie chciał jej się w niczem sprzeciwiać; nadto zatrudniony z dnia na dzień gospodarstwem i polowaniem, nie miał czasu myśleć o początkowym wychowaniu syna i spuszczał się w tej mierze na żonę swoją z bezwarunkową ufnością. Dopiero gdy mu ksiądz proboszcz pewnego razu mocne uczynił reflexye, że Woś nie był jeszcze u spowiedzi a to z przyczyny, iż katechizmu wcale nie umie; — gdy wspomniał, że zgrozą jest, aby czternastoletni chłopak i jednej nie znał litery, wówczas to pan Walenty spostrzegł, że się w ojcowskim obowiązku nieco opóźnił i w kilka dni potem przywiózł z Kalisza jakiegoś pana Mazgajskiego na nauczyciela dla Wosia.

Ciąg dalszy nastąpi.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.*

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising
ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

*All communications ought to be addresed:*

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

*We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.*

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

*Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:
*W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie* $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Połu-dniowej, Azyi, Afryce, Australii......* $3.00

*POSZUKIWANIA* krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
*POSZUKIWANIA* na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
*ABONENCI* zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.
*PIENIĄDZE* należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., dnia 8 czerwca 1905


## O język polski w Królestwie.

Akcya szkolna, którą w Królestwie Polskiem z taką ofiarnością i solidarnością prowadzi starsze i młodsze pokolenie, pozostaje głównie pod kierunkiem "Związku Unarodowienia Szkół."

Organizacya ta, która bojkot szkoły rosyjskiej przeprowadziła planowo w stolicy i na prowincyi, zarządziła zebranie kilkunastu tysięcy podpisów rodziców, dla poparcia rozpoczętego ruchu, usiłuje w dalszym ciągu bojkot szkoły moskiewskiej przekształcić na dłuższą walkę z rządem o prawo uczenia dzieci po polsku, "o duszę obecnych i przyszłych pokoleń."

"Związek Unarodowienia Szkół" widzi jasno, jak zresztą rozumie to całe społeczeństwo, że opinia komitetu ministów w sprawie szkolnej broni całą siłą szkoły rusyfikacyjnej w Polsce, jakkowiek w zasadzie nie sprzeciwia się otwieraniu prywatnych polskich zakładów, pozbawionych wszelkich praw rządowych.

Wytrwać w bojkocie szkół rządowych, natomiast obudzić inicyatywę społeczeństwa polskiego w kierunku zakładania prywatnych szkół — oto jedyne wyjście, godne społeczeństwa polskiego i wielkiej sprawy, której broni "Związek Unarodowienia Szkół", sformułował to hasło w świeżo wydanej odezwie, która krąży po kraju w licznych egzemplarzach.

Odezwę tę przytaczamy: Rodacy! Od chwili, w której dzieci nasze w szkole rosyjskiej wypowiedziały walkę w formie najostrzejszej, na jaką je stać było, od chwili porzucenia tej szkoły fałszu, obłudy i deprawacyi — upłynęło dni wiele, dni ciężkich. Społeczeństwo nasze mało naogół wyrobione politycznie przeszło w tym czasie całą gamę uczuć, entuzyastyczne porywy i troska o jutro niepewne, uniesienia radości i gorzkie rozczarowania, zmieniały nastrój z dnia na dzień.

Ta zmienność nastroju ogólnego była wynikiem taktyki rządu, który w przewrotności swojej nie cofał się przed żadnymi środkami, począwszy od obłudnego dawania posłuchu "dojrzałym potrzebom" naszym, skończywszy na bezczelnych próbach steroryzowania nieuświadomionego ogółu. W ciężkich tych chwilach staraliśmy się, o ile to było w naszej mocy — utrzymywać równowagę w społeczeństwie, dodawać odwagi małodusznym, a siły odpornej łatwowiernym. Rozumiejąc, że walka wypowiedziana rusyfikacyjnej szkole rządowej — to bój o duszę przyszłych pokoleń polskich; stanęliśmy w szeregu z całą świadomością, że czeka nas trudów i ofiar niemało, że znikąd pomocy spodziewać się nie możemy, że jedyna broń nasza — to siła solidarności społecznej.

I ufność ta nie zawiodła nas dotychczas!

Z wyjątkiem garstki zaprzańców, znanych nam zresztą z imienia i nazwiska, naród zwartą ławicą wystąpił przeciw wrogowi: na całym obszarze Królestwa ledwie 3 procent naszej młodzieży chodzi teraz do szkoły rządowej.

Niespodzianką to było dla rządu, który mniema, że stuletnia niewola wypleniła w nas doszczętnie karność społeczną.

Takie zrzeszenie się społeczeństwa w imię obrony praw, mowie ojczystej przynależnych, to pierwsze nasze zwycięstwo, pierwsza zdobycz moralna.

A i realne korzyści tej walki są już dzisiaj widoczne nie w treści dotychczas wydanych ogólnikowych i ciemnych uchwał komitetu ministrów—bo te nie mają dla nas żadnej wagi realnej—ale w fakcie bez porównania donioślejszego znaczenia, że wystąpieniem swojem zmusiliśmy rząd do obradowania nad sprawą szkolnictwa polskiego, że wprowadziliśmy tę sprawę na łamy legalnej prasy naszej. O tem, że Polacy muszą mieć szkołę polską, dzisiaj już głośno się mówi i pisze.

Mniejsza o to, że prasa—krępowana zresztą więzami cenzury rosyjskiej— oświetla tę sprawę ze stanowiska „obustronnych" korzyści stąd płynących; każdy z nas wie dobrze, że niezależnie od tego, czy szkoła polska okaże się korzystną, czy też szkodliwą dla państwa rosyjskiego, my szkołę tę zdobyć musimy, bo ona jest przyrodzoną potrzebą naszego narodu we wszystkich jego warstwach, jest podwaliną narodowego bytu i nieodzowną dźwignią naszego postępu. Rząd rosyjski rozumie to równie dobrze, jak my, i dlatego stara się wszelkiemi siłami broń tę w ręku utrzymać.

Naszą jest rzeczą—broń tę mu z ręki wytrącić. Żadne też próby złagodzenia istniejących obecnie stosunków, żadne częściowe ustępstwa wspaniałomyślnie obiecywane nie otumanią narodu, który rozumie treść i istotę walki i niezłomnie wytrwać w niej postanowił do chwili ostatecznego zwycięstwa.

W walce tej jedynie taktyka i środki działania zmieniać się mogą.

Jakkolwiek bojkot szkół rządowych jest obraną przez nas taktyką a nie treścią, środkiem a nie istotą tej walki—to jednak ze względów politycznych dziś więcej, niż kiedykolwiek, obstawać musimy za utrzymaniem tego wypróbowanego już środka, wobec którego rząd jest absolutnie bezradnym.

A chociaż wiemy dobrze, że sferom rządowym bynajmniej nie zależy na tem, aby Polacy ze skarbów wiedzy swobodnie korzystać mogli, to wiemy również, że nawet państwo tak barbarzyńskie, jak Rosya, przez czas dłuższy bez szkół w całem Królestwie Polskiem istnieć nie może. I dlatego właśnie w chwili obecnej bojkot szkoły rosyjskiej trwać musi w całej swej sile.

Oficyalną szkołę rosyjską zastąpiliśmy tymczasem prywatnem nauczaniem polskiem. Rząd musi je tolerować, a my bardzo usilnie powinniśmy zmierzać ku temu, aby je ulegalizować jak najszybciej.

Ale w tym celu szkoły rosyjskie muszą opustoszeć doszczętnie.

Rodacy! Nie wolno nam teraz myśleć o powrocie młodzieży do szkół rządowych! Nie wolno nikomu zdawać egzaminów, które wróg łaskawie pozwala składać po wakacyach! Nie wolno podawać próśb o przyjęcie nowych uczniów na miejsce tych, którzy wystąpili ze szkoły!

Umiejmy wytrwać w czynie, a nietylko w biernej uległości, w której trwaliśmy przez lat czterdzieści."

## Hakatyści w strachu.

Reformy w Rosyi i ulgi przyznane polakom pod berłem rosyjskiem ostatnimi manifestami carskimi niepokoją niezmiernie hakatystyczną prasę. Jeden z polakożerczych organów pruskich, wychodzący w Gdańsku tak pisze:

"Obecne reformy, które mają wszystkim rozluźnić więzy, rozbudzą, również drzemiące narodowe i to nietylko rosyjsko-narodowe ale i narodowe antypaństwowe aspiracye. Odnosi się to do narodowości obcych a w pierwszej linii do polaków... Ukaz cesarski daje polakom jednem pociągnięciem pióra narodową szkołę, narodową szkołę ludową, tak samo narodowe szkoły średnie. Ukaz toleracyjny umożliwia Kościołowi rzymsko-katolickiemu rozwinięcie gwałtownej propagandy na korzyść polskości.

„Kiedy r. 1863 Bismark zawarł z Rosyą konwencyę, mocą której przyrzekł pomoc w zgnieceniu powstania polskiego, uczynił to, jak sam w „Myślach i Wspomnieniach" swych przyznaje, w celu wzmocnienia na dworze Aleksandra owej partyi, która nie chciała nawet słuchać o jakiejkolwiek zgodzie i ustępstwach dla polaków. Taka bowiem tylko polityka mogła iść ręka w rękę z polityką niemieckiego sąsiada. Rosya, która uwzględni życzenia i żądania narodowe polaków, puszcza się na tory polityki niebezpiecznej, która w przyszłości doprowadzić musi do podobnych rzeczy, jak koalicya Kaunitza i Wielkie Księstwo warszaskie. Stanowisko, jakie obecnie zajmują polacy w monarchii austro-węgierskiej, wskazuje, że znaczenie niebezpieczeństwa podobnego nie zmniejszyło się bynajmniej. Na szczęście antidotum leży w sprawie samej. Tak samo w Prusach jak i w Rosyi polacy zawsze na wszelkie ustępstwa w dziedzinie narodowej, odpowiadali coraz dobitniej manifestującą się dążnością do niepodległości, która kończyła się zbrojnemi powstaniami; w obecnym przypadku koniec nie będzie także innym. Szereg reform zamknie się i nawet pod rządami liberalnego cara powrócą w Petersburgu do "reakcyjnej" polityki wobec polaków."

Stare to dzieje, że zaborcy nasi pracują na spółkę, aby nas uśmiercić. Przyznanie się pruskich szpargałów do zbrodniczej roboty, że dotychczas rząd pruski sprzeciwiał się stanowczo nadaniu ulg polakom pod berłem cara, to również stara i dobrze nam znana historya. Straszenie Rosyi powstaniem polskiem w razie nadania reform Królestwu Polskiemu, wygląda na szczucie przeciw Polakom.

Że takie powstanie jest gorącem życzeniem miarodajnych kół pruskich, o tem nie wątpimy. Prusacy radziby widzieć chcieli swych przyjaciół w tarapatach, aby z tego skorzystać.

Polska nie odpowie powstaniem na reformy. Za wielką przeszła już szkołę i nauczyła się patrzeć na świat inaczej. Zachowując zimną krew, stać będzie wytrwale i niewzruszenie przy racyonalnym programie uświadamiania mas ludowych i jednolitej pracy kulturalnej na wszystkich polach nauki.

To jest nasz program narodowy, który wykonywać będziemy bez względu na przeszkody zewnętrzne i wewnętrzne, nie zważając na to, czy się to podoba zgłodniałym hakatystom pruskim lub nie.

## Tajny traktat.

Między Japonią i Chinami zawarty został bardzo ważny tajny traktat, który niewątpliwie przyczyni się do wysokiego rozwoju i potęgi obydwóch wymienionych państw. Japonia od dawna dążyła do tego, aby w polityce międzynarodowej, przeciągnąć Chiny na swoją stronę i bronić swych granic od zaborczej polityki państw zagranicznych. Obecna wojna wpłynęła widocznie na to, że Chiny zgodziły się na zawarcie takiego traktatu, przekonawszy się o potędze Japonii.

Brzmienie tego traktatu jest następujące:

Japonia i Chiny zawierają umowę na przeciąg 300 lat.

Na podstawie umowy, obie strony, obowiązują się działać wspólnie przeciw Rosyi.

Japonia przyrzeka utrzymać na tronie dynastyę mandżurską.

Japonia obowiązuje się wypowiedzieć Rosyi wojnę, wyprzeć ją z granic Mandżuryi i oddać ten kraj z powrotem Chinom.

Chiny nie mają prawa protestować przeciw faktowi przyłączenia Korei do Japonii.

Instruktorowie japońscy wyćwiczą armię chińską w rzemiośle wojennem.

Chiny obowiązują się utrzymywać wojsko w takiej liczbie, ażeby po upływie 12 lat, utworzyła się 6-milionowa armia.

Chiny mają wydawać na sformowanie armii po 3 lany na każdego żołnierza miesięcznie, 36 lan na podoficera i 46 lan na sztabofficera.

Po upływie 12 lat Chiny obowiązują się razem z Japonią wypowiedzieć wojnę Rosyi. Japonia wystawia ze swej strony armię, składającą się z 1,200,000 żołnierzy.

Zwycięży wszy Rosyę, Japonia zatrzymuje w swem posiadaniu cały kraj Nadamurski oraz Kamczatkę.

Celem Chin i Japonii jest zawojowanie całej Syberyi wschodniej na korzyść Chin. Państwa sprzymierzone zbudują dwie linie kolejowe, jedną z Pekinu do Kiachty, drugą — z Tientsinu do Chajlanu przez stepy Mongolskie.

Wydatki na wojnę rozdzielają się w stosunku 30 proc. na Japonię i 70 proc. na Chiny.

Takie jest brzmienie tego tajnego traktatu, który zapowiada wielkie następstwa w niedalekiej przyszłości, a w pierwszym względzie wypędzenie Rosyi z granic Azyi.

## Konstytucya transwalska

Sprawa transwalska, która przez tak długi czas tak głęboko wstrząsała zainteresowaniem świata, która szczególnie u nas sprowadziła opinię publiczną i sympatye ogółu naszego na manowce, niezgodne ani z logiką faktów, ani z interesem narodowym, utonęła obecnie w nieproporcyonalnej do tamtego zainteresowania niepamięci. Inne zdarzenia, inne wojny, inne potoki krwi, usunęły ją w cień gdzie jednakże rozgrywają się wypadki, może nie mniej ważne, niż sama wojna.

Rząd angielski wydał właśnie w formie t. zw. "księgi białej" projekt konstytucyi dla podbitych republik transwalskiej i orańskiej, a właściwie projekt parlamentu dla nich.

Ta konstytucya wprowadza Zgromadzenie ustawodawcze, w którego skład wchodzą: naczelny gubernator Transwalu, członkowie oficyalni w liczbie co najmniej 6, a co najwyżej 9, wreszcie członkowie wybrani co najmniej w liczbie 30, a co najwyżej 35.

Każdy z głosujących musi mieć conajmniej 21 lat.

Obrady zgromadzenia prawodawczego toczyć się będą w języku angielskim, ale za zgodą prezydenta język holenderski będzie też dopuszczonym do obrad.

Jak widzimy, już w trzy lata po podboju, Anglia nadaje zawojowanym republikom bardzo daleko idące koncesye wolnościowe, przyczem rząd w swojem przedłożeniu zapowiada, że to dopiero początek i wstęp do autonomii bardziej zupełnej, którą rząd przyrzekł wprowadzić, gdy uzna, że nadeszła sposobna chwila.

Anglia więc pozostała wierną swej zasadzie, że najlepszym sposobem utrzymania podbitych terytoryów, jest praktyczne udowodnienie ich mieszkańcom, że pod panowaniem angielskiem, będzie im lepiej, niż dawniej. W ten sposób Anglia oszczędzi sobie na produktywną pracę masę sił, którеby w innym razie zużytkować musiała na utrzymanie podbitych przemocą.

## KATEDRA GNIEŹNIEŃSKA I JEJ PAMIĄTKI.

**Wśród odwiecznych borów, nad brzegami Warty i Gopła, znajdowała się dawna kolebka państwa polskiego. Tam powstały pierwsze grody polskie, które były siedzibami pierwszych książąt i królów polskich. Tam wznosi się pierwsza stolica Polski Gniezno, gród silny, warowny i ludny, skoro już za czasów Bolesława Chrobrego Gniezno wystawić potrafiło 5 tysięcy żołnierzy.**

**Gród wybrali sobie pierwsi Piastowie za stolicę książęcą, tam rezydowali przez dziewięć wieków arcybiskupi gnieźnieńscy będący zwierzchnikami całego kościoła w Polsce, czyli prymasami.**

**Tu też znajdują się najsławniejsze pamiątki nasze, najdroższe sercu każdego Polaka. Tam na górze Lechowej, znajduje się katedra, z grobowcem św. Wojciecha, twórcy najstarszej polskiej "Boga rodzico", którą rycerstwo polskie, idąc na boje do ostatnich czasów śpiewało. Stary jest ten przybytek Pański, jak starą jest pieśń "Boga rodzico," jak starą jest Polska i jej dzieje. To też dziwne niewypowiedziane rodzą się uczucia w sercu Polaka, wstępującego po raz pierwszy w mury Katedry gnieźnieńskiej. Świątynia ta dzieliła losy ojczyzny naszej, przeżywała świetne chwile, dni zwycięztwa i chwały, a w czasie niedoli wraz z nią dzieliła smutne dzieje Polski. Ona widziała w swych murach cesarza Ottona III, składającego hołd św. Wojciechowi; w jej murach brzmiały wesołe okrzyki w dniu koronacyi Bolesława Chrobrego. Ją dotykały ciosy najezdnych sąsiadów, — Czechów i Krzyżaków; przetrwała różne koleje i stoi do dziś dnia pełna pamiątek i wspomnień całego narodu.**

**Zbudowana przez Bolesława Chrobrego uległa zniszczeniu po jego śmierci, za panowania Mieczysława II. wskutek napadu Czechów, którzy katedrę zburzyli a trumnę św. Wojciecha szczero złotą uwieźli.**

**Bolesław Krzywousty odbudował świątynię i sprawił nową trumnę 800 funtów ważącą dla zwłok św. Męczennika, a oprócz tego ufundował spiżowe drzwi do katedry, na których wyobrażone wypadki z życia św. Wojciecha.**

**Ale ani świątynia, ani trumna szczero złota nie dotrwały do naszych czasów.**

**Dzisiejsza świątynia pochodzi z 1760-1790 lat, gdyż ciągłe pożary i napady szwedzkie niszczyły raz po raz tę drogą pamiątkę naszą, a trumna złota poszła na potrzeby państwowe w czasach niedoli.**

**Najcenniejszą ozdobą katedry gnieźnieńskiej jest grobowiec św. Wojciecha. Znajduje on się na środku kościoła, podobnie jak św. Stanisława w katedrze wawelskiej. Grubą srebrną trumnę pokrytą rzeźbą z życia św. Wojciecha, unosi na barkach cztery stany polskie: ksiądz, szlachcic, mieszczanin i wieśniak. Nad trumną wznosi się kopuła oparta na czterech marmurowych kolumnach. Na trumnie odpoczywa w srebrze lana, unosząca się postać św. Wojciecha, trzymającego w jednej ręce pastorał, a drugą błogosławiącego. Grobowiec otacza żelazna balustrada, zdobna w herby i orły polskie.**

**Przed tym grobowcem co niedzieli od dziewięciu wieków i w dzień św. Wojciecha rozbrzmiewają dźwięki pieśni "Boga rodzico".**

**Godnym uwagi jest też wielki ołtarz, cały marmurowy, ozdobiony srebrnemi, ciężkiemi statuami świętych. Obok wielkiego ołtarza znajduje się grób Dąbrówki żony Mieczysława I, która sprowadziła chrześciaństwo do Polski, i Judyty żony Bolesława Chrobrego.**

**A teraz posłuchajmy, co pisze o tem skarbie pamiątek polskich i o tym pomniku naszej wielkiej, dziejowej przeszłości — sławna pieśniarka Deotyma:**

**"Katedra jest koroną tej stolicy, która jest królową naszych stolic, choć niema tam na murach żadnych ozdób, żadnych malowideł, lub rzeźb, skarpy strome jak cnota, mury obnażone jak prawda, wszystkie kształty surowe jak sprawiedliwość, główna piękność tej świątyni polega na jednolitej prostocie, ale taka piękność, może jest najwyższą, bo w niej można wyczytać napis: a zgoda imię mu.**

**A większa jej pamiątka jednak to pieśń św. Wojciecha, "Boga rodzico", bo ta pieśń wiodła do boju rycerzy Bolesława i Łokietka, ta pieśń brzmiała na polach Grunwaldu z ust zwycięskich zastępów rycerstwa polskiego, tą pieśń nuciły hufce polskie pod Kłuszynem, Kircholmem, Chocimem i Wiedniem, i odniosły świetne zwycięstwa. A dziś? Dziś u stóp tronu męczennika, Polski Patrona, brzmi ta pieśń błagalna i echem odbija się o nagie mury piastowej świątyni, a choć dla narodu naszego nastały smutne czasy, choć niewola i ucisk ciężkim kamieniem losu nas przygniotła, choć na tej prastarej polskiej ziemi nad Wartą i Gopłem toczy się dziś zażarta walka o kazde słowo w języku polskim wyrzeczone, o każdą piędź ziemi, to jednak brzmi pieśń "Bogarodzicy" tak samo rzewna i majestatyczna, jak brzmiała przed wiekami.**

## O języku ojczystym.

"Miłą jest obca mowa, lecz milszą sto razy,
W której pierwszem na świecie wymówił wyrazy,
Drogą mi ona będzie, a gdy śmierć w mym progu
Zawita — polską mową polecę się Bogu."

Narodowość jest sercem, język jest krwią, ojczyste ciało narodu opływającą. Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nim żywot jego; naród żyje, dopóki język jego żyje: bez języka narodowego nie ma narodu. Język już jest wyższą duchowną potęgą ojczyzny, niżeli są obyczaje. W obyczajach jest rozliczność, samą myślą narodowości w jedność ujęta: w języku już jest jedność rzeczywista, żyjąca słowem, brzmiąca rozgłośnie, przemawiająca z duszy do duszy. Mowa jest obrazem myśli i uczuć człowieka; język jest obrazem myśli i uczuć narodu. Do języka staczają się wszystkie duchowne potęgi narodu, wszystkie jego myśli i uczucia. Po języku, jak po obsadzonych warstwach ziemi, poznasz wielki żywot narodu, poznasz jego charakter, jego stopień oświaty, odgadniesz nawet jego przeznaczenie i losy przyszłe. Chcesz poznać stan zdrowia lub choroby narodu, przyłóż palec tam, gdzie tętno języka bije, a poznasz stan gorączki, agonii lub niebezpieczeństwa. Chcesz je odwrócić, działaj na tę krew narodową, napraw soki pożywne, z których się rozwijają, wydal cudzoziemczyznę, wychowaniu daj kierunek narodowy. Tak sobie poczęła sławna w dziejach naszych komisya Edukacyjna. Ks. Onufry Kopczyński, Pijar, czuł całą duszą swoją, ile na zamiłowaniu i kształceniu języka narodowego zależy. "Kochany narodzie!" powiada, "przedsiębierz razem ze mną poznanie ojczystego języka i jako tłómacza myśli twoich i jako wiecznej imienia twego pamiątki. Losy bytu naszego bardzo go chylą ku zgubie i język też za sobą ciągną. Ale dwa sławne przykłady Greków i Rzymian nie dadzą nam rozpaczać o nieśmiertelności naszego imienia. Wymazane są z georaficznej karty dwa te najsławniejsze narody, a imię ich w porządku historyi politycznej i moralnej błyszczy przed wszystkimi.

Cóż im tę sławę zjednało? Język — język pełen umiejętności, pełen wdzięku, pełen mocy, malujący najbliżej i najjaśniej najskrytsze rozumu i serca ludzkiego tajniki. Języki są kluczem nauk, kluczem języków są gramatyki. Zaczem i dla korzyści doczesnej, dla nieśmiertelnej imienia polskiego sławy malujmy prawdziwy obraz naszego języka. Póty ks. Kopczyński. Słowa jego rzewne idą od serca i do serca trafiają. Iluż to przecie takich, co je odczytało? Długo były te słowa wołającego na puszczy. Sam autor pierwszej gramatyki polskiej tak był przesądami wieku swego zniechęcony, że dzieła swego nie odważył się puścić za życia w świat i gdy mu 30 listopada 1816 roku Stanisław Potocki, minister oświecenia, oddawał medal złoty imieniem Towarzystwa Przyjaciół nauk, rzekł starzec w przeczuciu bliskiej śmierci: "Kilka już lat spoczywa i dojrzewa to dzieło, ale burza cie pozwala nowej tej gramatyce ruszyć się z portu; może po mojem utonieniu w wieczności na spokojniejsze puści się fale." Zaprawdę, z rozbitej nawy norodowej na jednej łodzi języka naszego możemy się ratować od zupełnego zatracenia.

Zajrzymy głębiej, co to jest język? — Gdy dziecię się z jego wiadomością nie rodzi, musi być język utworem narodu, osobny szczep lub pokolenie stanowiącego. Siła twórcza ducha człowieczego naprzód się w tem objawia, że głos swój na wyrazy urabia, którym myśl swoją wewnętrzną do zrozumienia oddaje. Wszystkie więc przyrodzone zdolności jednoplemieńców w tę siłę twórczą i do tego pierwszego dzieła duchownego zlewają się i język odblaskiem być musi ich wyobrażeń, ich myśli i uczuć, ich pojęć, ich całej potęgi ducha. Wszystkie geniusze z tego plemienia dały dań językowi swemu; jasne błyskawice ich ducha jaśnieją ich ogniem w języku. Cokolwiek naród miał wielkiego, to w języku złożył. I ztąd to taka głęboka w nim mądrość, taka logiczność, taka filozofia, że człowiek zdumiewa się nad nią, prawie sądzić był skory, że sam Bóg języka człowieka nauczył.

O bracia! brzmiani wciąż tonami mowy ojczystej, nie czujecie słodyczy jej brzmienia, co wnika i przenika w głęb duszy. Ale oddalcie się na czas w obce kraje, pożyjcie między cudzoziemcami, zatęskni dusza wasza do tych głosów, duszy waszej pamiętnych, co się niegdyś o niemowlęce uszy wasze z pieszczotliwych ust matek odbijały, co potem same z piersi waszej dziecięcej płynęły. O! jest tyle wspomnień czułych i świętych w pamięci naszej, które wszystkie głos rodzinny w głębiach wnętrza obrzmiewa, że gdy żal duszę ogarnie, te brzmienia odzywają się, jak dzwony pogrzebowe za minionemi laty, w których się żyło między swymi, a żyło się środkiem mowy ojczystej. A komu Bóg da wrócić nazad w swoje strony, jaka radość ogarnia ducha, gdy rodzinne powietrze już w granicach ojczyzny zabrzmi dawno upragnionym dźwiękiem narodowego języka. Nie posiądzie się z radości, nie wstrzyma się, by nie wymówił słów kilku i z przechodniem, co mimo idąc, Pana Boga pochwalił, by przeciągłą rozmową, ożywioną najwyższym interesem w rzeczach najpotężniejszych, nie gasił tego pragnienia stęsknionej duszy.

Umiłowawszy tak język, gdy go kształcić i podnosić będziemy do doskonałości, podniesiemy oraz w nas ducha ojczystego, co tym językiem przemawia. Zapewne, że używanie języka ojczystego w sprawach publicznych żywotną mu nadaje siłę; ale o wiele żywotniejszą jest używanie go w wychowaniu publicznem i w powszednim domowem pożyciu.

*Z pism Karola Libelta.*

# Z AMERYKI.

### Otwarcie wystawy.

WASHINGTON, 2 czerwca. — W obecności członków gabinetu i reprezentantów ciała dyplomatycznego, prezydent Roosevelt wczoraj o godz. 4:22 w Białym Domu pocisnął guzik bateryi elektrycznej i tym sposobem otworzył wystawę Lewis and Clark w Portland, Ore., a z bateryi na południowej stronie Białego Domu ozwały się salwy z 21 armat. Prezydent wygłosił mowę, a po otwarciu wystawy, odbyła się krótka recepcya.

Równocześnie odbyły się ceremonie otwarcia wystawy w Portland, Oregon, wobec wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, Fairbanksa, członków kongresu, kilku gubernatorów itp. Odbył się wspaniały obchód, a pomiędzy mowcami głównymi byli prezydent wystawy Meyers i wicerezydent St. Zjedn. Fairbanks. Odczytano telegram prezydenta Roosevelta.

### Bonaparte ministrem.

WASHINGTON, D. C. 2 czerwca.— Charles J. Bonaparte z Baltimore, Md., będzie mianowany przez prezydenta Roosevelta następcą Paul'a Mortona, który dnia 1 lipca ustępuje ze stanowiska sekretarza departamentu marynarki. Ta nominacya spotkała się z wielkiem zadziwieniem kół rządowych w Washingtonie, gdyż nigdy o Bonapartem nawet nie wspomniano.

Przez wiele lat był on bliskim przyjacielem Roosevelta, który w poważnych sprawach krajowych posługiwał się jego radą. Bonaparte jest dobrze znanym adwokatem i publicystą, to też nigdy nie spodziewano się, aby miał większe zainteresowanie w sprawach marynarki. Jest on wnukiem Jerome Bonapartego, króla Westfalii, najmłodszego brata wielkiego Napoleona i pierwszy raz spotkał się z przezydentem w walce o reformy dla kraju. Jemu niedawno temu powierzył Roosevelt rozstrzygnięcie skandalicznych spraw pocztowych i pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Liczy on lat 53, jest najwybitniejszym adwokatem w stanie Maryland i zawsze brał czynny udział w życiu politycznem. Z początku był demokratą, lecz później przeszedł do partyi republikańskiej.

### Amerykanie w Kanadzie.

DETROIT, MICH., 2 czerwca — Przed paru tygodniami przybyli do naszego miasta urzędnicy trustu stalowego, najęli parowiec, objechali brzeg i zdjęli liczne fotografie po jednej i drugiej stronie rzeki.

Obecnie wychodzi na jaw, że United Steel Co., zamierza pobudować w Kanadzie niedalko Sandwich ogromną fabrykę kosztem $10,000,000; zaś po tej stronie nie daleko Delray pobuduje ogromną lejarnię.

Kanadyjska fabryka będzie produkowała szyny i stalowe belki do budowy, zaś fabryka w Delray ma przetapiać rudę na stal.

### Majątki amerykańskich milionerów.

Henry Clew obliczył w przybliżeniu na dolary majątki kilkunastu największych kapitalistów w Stanach Zjednoczonych. Podług tego obliczenia, najbogatszym jest John D. Rockefeller, a drugie po nim miejsce zajmuje Andrew Carnegie. Ostatni posiadał kilkanaście lat temu $365,000,000, lecz $15,000,000 rozdał na różne cele dobroczynne.

Ułożona przez Clewsa lista jest następująca:

John D. Rockefeller $500,000,000; Andrew Carnegie $250,000,000; Wm. W. Astor $200,000,000; Gould familia $150,000,000; Marshall Field $100,000,000; Barley estate $100,000,000; WK. Vanderbilt $80,000,000; Russell Sage $80,000,000; D. O. Mills $75,000,000; Wm. Rockefeller $75,000,000; J. J. Hill $60,000,000; J. P. Morgan $60.000,000; H. H. Rogers $55,000,000; Henry Phipps $45,000,000; J. D. Archbold $40,000,000; H.M.M. Flagler $40,000,000; James B. Haggin $40,000,000; James H. Smith 40,000,000; James Stilman $15,000,000; Geo. F. Baker $15,000,000.

### Polak oficerem.

WEST POINT, N. Y., 5 czerwca.—Dnia 13 czerwca odbędzie się w tutejszej szkole wojskowej, założonej przez Tadeusza Kościuszkę, wielka uroczystość mianowanie kadetów stałymi oficerami po ukończeniu nauk wojskowych.

Między kadetami, którzy zdali ostatni egzamin, znajduje się polak, Józef Barzyński, z Chicago.

Młodemu oficerowi życzymy powodzenia i dosłużania się stopnia jenerała.

### Zamach na króla.

Paryż, 1 czerwca. — W nocy usiłowano tutaj zabić króla hiszpańskiego Alfonsa. Gdy jechał w powozie z prezydentem Loubetem z galowego przedstawienia w Wielkiej Operze, jakiś anarchista rzucił bombę, która eksplodowała w pobliżu ekwipażu dostojnego gościa. Jadący, cudem nieomal uszli śmierci, lecz z eskorty kawaleryi rannych zostało pięciu ludzi i kilka koni zabitych, a odłamek bomby wybił pewnemu dziecku oko. Powstała straszna konsternacya.

Przeważnie publiczność zbiegła się na miejsce zamachu. Widziano jak kawalerzyści staczali się z koni, gdy dym się podniósł, spostrzeżono że król i prezydent uszli cało z życiem. Bomba rzuconą została za daleko, bo przeleciała ponad pojazdem królewskim, uderzyła w ramię kirasyera i — spadłszy na ziemię—eksplodowała.

Między ranionymi są: którzy jechali tuż przy ekwipażu, trzech policyantów, jedna kobieta i jedno dziecko. Jeden koń został zabity, a sześć otrzymało ciężkie pokaleczenia.

Król i prezydent odzyskali przytomność i zaraz poczęli się dopytywać, kto został ranny. Napastnika aresztowano z dwoma innemi podejrzanemi osobami.

Aresztowany człowiek liczy około 20 lat wieku, ma uszkodzone oko odłamkiem bomby i nic nie chce mówić.

### Na własność miasta.

WIEDEN, 6 czerwca. — Miasto Wiedeń po 25 latach zabiegów, przejęło na swoją własność wszystkie zakłady elektryczne i koleje uliczne. Właściciele tramwajów i zakładów elektrycznych używali wszelkich sposobów, aby do tego nie dopuścić, ale w końcu ustąpić musieli.

Miasto Lwów od dawna ma pod swoją kontrolą tramwaje i zakłady elektryczne, które się bardzo dobrze opłacają.

### Stare wykopaliska.

Wielkie cmentarzysko starożytne z czasów, kiedy ludzie nie znali jeszcze użytku żelaza, odnaleziono w okolicy Wrocławia. Odkopano dotąd około 400 grobów; niektóre z nich zawierają urny z popiołami zmarłych, spalonych; inne groby są z czasów późniejszych, gdy zmarłych niespalonych chowano w grobach zbudowanych z kamienia. Oprócz grobów odnaleziono też około 150 mieszkań podziemnych, tak że można wyobrazić sobie, gdzie stała i jak wyglądała osada, która znajdowała się tam przed kilku tysiącami lat. Można nawet miarkować, czem zajmowali się mieszkańcy tej osady, bo znaleziono pomiędzy innemi cały zbiór narzędzi, służących do przędzenia i wyrabiania tkanin. Wykopaliska te stanowią dla nauki nader cenną zdobycz.

### Misya ks. arcybiskupa Symona.

"Gazeta Narodowa" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że ks. arcybiskup Franciszek Albin Symon otrzymał za pobytu w Rzymie (na posłuchaniu u Ojca św. 24 marca) polecenie udania się w charakterze delegata papieskiego do Stanów Zjednoczonych. Odpowiednie papiery uwierzytelniające wystawili ks. arcybiskupowi: sekretarz stanu kardynał Don Merry del Val i prefekt Propagandy kardynał Gotti.

Przed odjazdem do Ameryki udał się mons. Symon do Polski, aby się tam widzieć ze swym sędziwym ojcem i z nim się pożegnać. Następnie udał się arcybiskup ponownie do Rzymu i po posłuchaniu u papieża wyjechał do Ameryki. Ojciec św., żegnając ks. arcybiskupa i udzielając mu błogosławieństwa apostolskiego na podróż, polecał jego szczególniejszej opiece polaków amerykańskich, którzy i na obczyźnie są tak wierni Kościołowi św. i swej Ojczyźnie. Ks. arcybiskup Symon, jako delegat apostolski, posiada obszerne prawa i przywileje.

### Do Abonentów.

Zwracamy uwagę abonentów, aby przy płaceniu prenumeraty wybierali sobie równocześnie premię i dodali na przesyłkę tychże premii 10 c. Należy wyraźnie napisać, jaką kto chce premię i list przysłać wraz z prenumeratą.

Kto ze starych czytelników zjedna nam nowego abonenta, niechaj wybierze premię dla siebie i dla nowego abonenta, dołączając na przesyłkę premii, obydwaj po 10 c. i niechaj przyślą pieniądze wraz z listem.

Kto się do tego nie zastosuje, i równocześnie z prenumeratą nie napisze nam, jaką sobie wybiera premię, ten premii później nie otrzyma, chociażby jej żądał listownie. Wobec tylu tysięcy abonentów niepodobieństwem jest zapisywać, kto otrzymał premię; zapisujemy tylko w księgi, kto i kiedy zapłacił prenumeratę. Niechajże się do tego Szan. Czytelnicy raczą zastosować, a oszczędzą nam i sobie bardzo wiele pracy, kłopotu i nieprzyjemności.

Z szacunkiem
W. Dyniewicz.

### ZIEMNIAKI W POLSCE.

**Ziemniak w Polsce był w końcu XVIIgo wieku jeszcze wielką osobliwością. Jan III Sobieski, spróbowawszy po raz pierwszy kartofli w epoce pamiętnej odsieczy wiedeńskiej (1683 r.) — a jadł je pieczone ze stołu gubernatora oswobodzonej stolicy cesarskiej, hr. Staremberg, — bardzo sobie ową jarzynę upodobał.**

**W jednym z listów, pisanych do małżonki, Marysieńki, wspomina o kartoflach, nazywając je z włoska: tortuflach, a posyłając worek ziemniaków, zaleca, aby, starannie te "kulki" do wiosny przechowano, dla posadzenia w ogrodzie wilanowskim.**

**Zdaje się, że kartofle nie doszły swego przeznaczenia, czy też przez nieumiejętną uprawę zmarnowano sadzonki, albowiem dopiero około 1690 r., więc w siedm lat po odsieczy wiedeńskiej, ogrodnik wilanowski Paweł Wienczarek, pod kierunkiem samego króla Sobka zasadził zagonek ziemniaków, z których doczekano się plonu.**

**Podobno nowa jarzyna, jak wspomina Otwinowski, nie znalazła uznania u biesiadników stołu królewskiego. A i sam Sobieski, zapadający coraz bardziej na zdrowiu, miał zalecone przez lekarzy unikanie kartofli, uznanych za potrawę ciężko strawną. Tym sposobem uprawa kartofli w ogrodzie wilanowskim, traktowana jako próba, została zaniechaną. Po zgonie Jana IIIgo (1696r.) został jak wiadomo, wybrany królem August II, Sas, przezwany dla swej osobistej siły fizycznej, Mocnym. Historya daje mu przecież i inne przydomki: opoja, żarłoka, rozpustnika, a mogłaby i ... kartoflarza. August II był wielkim lubownikiem ziemniaków, w Saksonii, a zwłaszcza w okolicy Drezna, już wówczas rozpowszechnionych. Codziennie na stole królewskim musiał być obok innych potraw półmisek kartofli smażonych w całości. Zdziwił się przeto August, że w Polsce tyle mu smakującej jarzyny nie znają. O ile więc przebywał w Warszawie, kartofle na stół królewski sprowadzano z Saksonii.**

**Panowie polscy zaproszeni do stołu królewskiego poczęli kosztować "zamorskiego przysmaczku," — tak bowiem ziemniaki jeszcze nazywano. Który zaś z magnatów gościł króla lub dygnitarzy saskich u siebie, ten musiał i o ziemniakach pomyśleć. Popyt więc na kartofle zaczął się w Warszawie zwiększać. A był wówczas ogrodnik Jan Łuba, posiadający pod miastem ogrody owocowe i warzywne na terytoryum Mokotowa i Rakowca, sięgające granic Warszawy, aż pod ogrody misyonarskie, inaczej "Święto krzyzkiemi" zwane. Ow Łub, jako zięć Wienczarka, ogrodnika wilanowskiego, zaznajomił się u teścia z uprawą kartofli. Sprowadził tedy z Saksonii kilka wozów dorodnych ziemniaków i te na przestrzeni dwóch mórg magdeburskich zasadził na wiosnę w 1701 roku.**

**Było to więc przed 204 laty, czyli że w r. 1901 był dwóchsetni jubileusz pierwszej na większą skalę uprawy kartofli w Polsce. Być może że gdzieindziej odbywały się próby sadzenia kartofli, ale faktem jest, że na targu warszawskim po raz pierwszy w jesieni 1701 r. ukazały się ziemniaki dostarczone z ogrodu Jana Łuby; snać ogrodnik ten miał z nowej jarzyny duże zyski, kiedy w następnym roku 1702 zasadził już pięć morgów. Ziemniaki jednak nie znajdowały zbyt wielkiego rozpowszechnienia. Gotowane czy pieczone; pojawiały się na stołach magnatów i szlachty jako modna królewska potrawa, ale ogół szydził sobie z tego przysmaku. Toć jeszcze Matuszkiewicz w swoich pamiętnikach ironicznie wspomina o kartoflach (w połowie XVIII w.), nazywając je "niemiecko-saskim smakołykiem bez gustu, chyba dla mody spożywanym".**

**Ci którzy poczęli uprawiać kartofle na większą skalę jako pokarm, mający zastępować groch, kaszę lub kluski, znajdowali wśród służby i czeladzi dziwne uprzedzenie do nowej jarzyny. Tak np. na Podlasiu około Łukowa zdarzył się wypadek buntu służby wiejskiej w majątku któregoś z Cieciszowskich, jedynie z przyczyny dawania kartofli na wieczerzę i to nie codziennie, ale dwa czy trzy razy na tydzień.**

**— W Pitsburgu spłonęły dwa teatry, ale z publiczności nikt nie zginął.**

URZĘDOWA LISTA SKŁAEK No 21 na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washingtonie, D. C.

| | |
|---|---|
| Z przeniesienia | 2801.12 |
| Z obchodu majowego w Bremond, Teks. przez J. Zana | 2.50 |
| Grupa 428 w Grand Rapids, Mich. | 4.20 |
| Na weselu ub. M. Szymańskiego w Grand Rapids, Mich. przez W. Lipczyńską | 2.0i |
| Z obchodu majowego w Portland, Ore., przez ob. Kościołka | 2.50 |
| Z obchodu majowego w Philadolphia, Pa., przez ob. Kacałę | 3.28 |
| Ob. Paweł Dybiński z gr. 289 w Chicago | 75 |
| Na chrzcinach u ob. W. Molendy za inicyatywą Ig. Lechert złożyli: | |
| W. Maciaszek | 25 |
| Wł Eliasz | 25 |
| Win. Molenda | 25 |
| Ig. Lechert | 25 |
| Filip Dziadosz | 25 |
| Pani Eliasz | 5 |
| Elżbieta Molenda | 5 |
| Fryderyka Molenda | 5 |
| Anna Molenda | 10 |
| Ob. St. Prus z New Yorku nadesłał od państwa Władysława i Wiktoryi Rentz | 5.00 |
| Henryk Rentz, syn | 2.00 |
| Aleksandra Rentz, córka | 2.00 |
| Stanisław i Klara Prus | 1.00 |
| Z rocznicy założenia Tow. Króla Stefana Batorego gr. 693 w Whiting, Ind. nadesłał M. Pawluś | 9.00 |
| Tow. Czytelnia Polska gr. 193 Buffalo, N. Y. przez ob. A. Nowaka | 15.00 |
| Na 55-ej rocznicy ob. T. Prajsa w Chicago doręczył ob T. Weyna | 5.00 |
| Z Buffalo, N.Y. Grupa 380 ZNP. od Tow. Synowie Polski za inicyatywą M. Kaczmarka wice-prezesa tegoż Tow. skolektował na pomnik Kościuszki w Washingtonie od następujących obywateli: | |
| Bukowski Jan | 1.00 |
| Jankowski Józef | 2.00 |
| Matuszewski Antoni | 50 |
| Matuszewska Zofia | 25 |
| Kluczewicz Czesław | 50 |
| Kołakowski Jan | 25 |
| Nowakowski Franciszek | 50 |
| Pawelska Magdalena | 10 |
| Pawelska Joanna | 10 |
| Srutowski Władysław | 25 |
| Grześkowiak M. | 25 |
| Kurzemston L. W. | 25 |
| Staniszewski W. L. | 25 |
| Szymański J. | 25 |
| Gonsagonst Jan | 1.00 |
| Bobrowicz Józef | 25 |
| Krystyniak Józef | 25 |
| Nadoliński Franciszek | 10 |
| Strusiński Jan | 50 |
| Małecki J. S. | 50 |
| Lampka A. | 25 |
| Maciejewski Józef | 25 |
| Krajniak Henry | 15 |
| Suplicki Stanisław | 25 |
| Sulecki J. | 25 |
| Rozanowski Józef | 50 |
| Kuczkowski Jakób | 50 |
| Hodkiewicz | 1.00 |
| Bolluin Eugen. | 10 |
| Back Stanisława | 20 |
| Ptaszkiewicz W. J. | 25 |
| Kozubski Józef | 50 |
| Rubach M. J. | 50 |
| Lambkowski Marcin | 25 |
| Lipińczyk | 25 |
| Gliszczyński Jan | 20 |
| Tafelski S. | 2.00 |
| Glewacki Józef | 25 |
| Chmura Jan | 25 |
| Jakubczak Rozalia | 50 |
| Jeliński F. K. | 60 |
| Rydza A. | 25 |
| Brzykcy Jakób | 25 |
| Bogdan Jan | 25 |
| Kasprzyk Józef | 50 |
| Garszyński Jul. A. V. | 50 |
| Bakowski Jan | 52 |
| Szelągowski Józef | 52 |
| Grabowski T. | 50 |
| Olmiński L. G. | 50 |
| Wunsula Józefa | 15 |
| Kudła Jan | 50 |
| Kapinos Tomasz | 35 |
| Siudziński Michał | 50 |
| Dillemutt W. W. | 50 |
| Zemrak L. | 50 |
| Chlebowski Marcin | 50 |
| Wawrzonek Andrzej | 40 |
| Borowińska Franciszka | 35 |
| Łapczyński Józef | 50 |
| Kuźmiarski A. | 25 |
| Pitass B. J. | 1.00 |
| Komorowski Marcin | 25 |
| Szydłowski Jan | 50 |
| Walczak Anastazy | 25 |
| Krapiński Stanisław | 25 |
| Kędziora Ignacy | 50 |
| Butzek Julius | 25 |
| Kwieciński Wojciech | 25 |
| Nowicki Piotr | 60 |
| Paradowski L. | 10 |
| Burczyński J. | 50 |
| Grabowski J. | 25 |
| Czosek Jan | 25 |
| Domian Katarzyna | 10 |
| Wojciechowski Walenty | 25 |
| Seweryn St. | 25 |
| Gołembiewski W. G. | 25 |
| Prolejko Jan | 50 |
| Szelągowski A. | 50 |
| Tulimowski W. | 25 |
| Baszczeński F. | 25 |
| Mikulski W. | 25 |
| Na przesyłkę odeszło 25c. | |
| Razem | 33.00 |
| Na imieninach u St. Andrzejczaka w Dunkirk, N.Y. za inicyatywą Wojciecha Kamińskiego: | |
| Stanisław Andrzejczak | 25 |
| Franciszek Mikonowicz | 25 |
| Jan Kaczyński | 25 |
| Wojciech Kamiński | 20 |
| M. A. Marmurewicz | 25 |
| Franciszka Marmurowicz | 10 |
| W. M. | 15 |
| M. M. | 10 |
| Józef Przybylski | 20 |
| Grupa 575 Z. N. P. w Mononganh, W. Va. nadesłał J. Regulski: | |
| Tomasz Drwal | 50 |
| Floryan Woźniak | 50 |
| Ludwik Strzelecki | 25 |
| Jan Klara | 25 |
| Jan Jarcsz | 25 |
| Jan Regulski | 25 |
| Jan Kutit | 25 |
| Dominik Olszewski | 25 |
| Karol Węgrzyn | 25 |
| Jan Zajdel | 25 |
| Franciszek Zajdel | 25 |
| Franciszek Świątek | 25 |
| Andrzej Jaśkiewicz | 25 |
| Józef Kalinowski | 25 |
| Antoni Pierzgalski | 25 |
| Ignacy Lipiński | 25 |
| Michał Kłosowski | 25 |
| Władysław Skarzyński | 25 |
| Michał Mieszur | 25 |
| Feliks Pierzgalski | 25 |
| Andrzej Mendolewski | 25 |
| Józef Węgrzyn | 50 |
| Jan Kubit I | 25 |
| Michał Trzeciakiewicz | 25 |
| Józef Frąckiewicz | 25 |
| Tomasz Siejkowski | 25 |
| Józef Niekra | 25 |
| Jan Węgrzyn | 25 |
| Józef Raducha | 25 |
| Jakób Trala | 25 |
| Stanisław Urban | 25 |
| Jan Łuba | 25 |
| Franciszek Rzucidło | 25 |
| Józef Szumny | 10 |
| Razem | $ 2900.71 |

Powyższą sumę $2900.71 niniejszem kwitujemy.

T. M. Heliński, prezes.
M. Durski, kasyer.
S. Orpiszewki, sekr fin.

## DZIAŁ GOSPODARCZY.

### W jakim wieku przyuczać źrebce do pracy.

Dokładnie określonej reguły, w jakim czasie mogą być źrebaki tej lub owej rasy wciągnięte do pracy, nie ma, ale wiadomo każdemu doświadczonemu hodowcy koni, że zawczesne wciąganie źrebaków do pracy może bardzo szkodliwie wpłynąć na rozwój tych zwierząt. Zacząć zaś z przyuczaniem do pracy zbyt późno, już tem samem nie da się usprawiedliwić, że przez to zwiększyłyby się znacznie koszta chowu i że zwierzęta okazują wtedy łatwo skłonność do rozmaitych narowów. W każdym razie musi przyuczanie do pracy, o ile chcemy to rozpocząć wcześnie, nastąpić niejako w sposób zabawki, przyczem należy postępować zwolna, od pracy lekkiej do coraz cięższej.

Lekkie, wczesne zatrudnianie źrebców i rozsądne, umiarkowane używanie ich do pracy ma o tyle doniosłe znaczenie, że przyczynia się ono do wzmocnienia mięśni i że zwierzę nawyka tem łatwiej do posłuszeństwa i powolności. Przy oznaczeniu czasu, w którym mają być źrebce wciągnięte do pracy, potrzeba wziąć pod rozwagę, że rozstrzyga tu rozwój cielesny poszczególnych zwierząt, jako to sposób odżywiania. Dobrze odżywiane, normalnie i silnie zbudowane źrebaki można szybciej przyuczyć do pracy, niż mniej rozwinięte. Zbyt wczesne wprzęganie do pracy i za daleko idące wyzyskiwanie młodocianych sił może popsuć zwierzę na całe życie i obniżyć jego wartość.

Nawet, gdy źrebiec doszedł do tego, że wygląda na zupełnie wyrośnięte zwierzę, jednak kości jego i ścięgna nie uzyskały jeszcze dostatecznej mocy, to też przedwczesne wciągnięcie do pracy bywa powodem rozmaitych chorób. Na czas, w którym źrebki należy zaprzęgać do wozu, wpływa również rasa; źrebki rasy zimnokrwistej, już po ukończeniu drugiego roku życia mogą być zwolna wciągnięte do pracy, podczas gdy u koni ciepłokrwistych nie należy o tem myśleć przed ukończeniem trzeciego roku. Rozumie się samo przez się, że źrebki, które bywają do pracy przyuczone i coraz więcej pracują, muszą być także odpowiednio odżywiane i to posilnym pokarmem.

### Zołzy.

Najpierw należy odłączyć chore konie od zdrowych. Wszakże, jeżeli zachodzi trudność w sprowadzeniu weterynarza, trzeba się samemu starać ochronić od rozszerzenia się zołzów w całej stajni u koni zdrowych, słabe zaś sztuki po odłączeniu od zdrowych, bezzwłocznie leczyć. Koniom zdrowym zastosować środki zapobiegawcze. Najpierwszym z nich jest — karmić konie pokarmami mniej treściwemi, niż owies, a zatem marchwią, pieczonemi lub parowanemi ziemniakami, z domieszką otrąb pszennych i raz na tydzień dawać do lizania sól. Sieczki do obroku mieszać nie wiele i to sieczki ze zdrowej jarej słomy, nie zaziębiać koni w dnie chłodne, jeżeli zaś są zgrzane przy pracy, lub zmoczone przez słotę, nie stawiać przy żłobie, nie wytarłszy wprzód słomą porządnie, i jeżeli można, nakrywać je, po wytarciu derami. Nie poić koni zmęczonych i spotniałych, nie dawać zaraz po przeprowadzeniu koni obroku, ale lepiej, aby postały i odpoczęły jakiś czas, przy gołym żłobie. Potem dać i najprzód cokolwiek siana, później obrok, a po obroku napoić. Za drabiny zakładać zdrowe, pogodne siano, lub takąż słomę. W stajni powinno być dobre odświeżanie powietrza bez przeciągów, a zimą i latem umiarkowane ciepło. Zachować też trzeba same konie czysto, jak nie mniej porządek w naczyniach, żłobach, w których się miesza i zadaje karm, koryta do pojenia należy myć, szczególniej latem i wapnować i spuszczać wodę, której konie nie wypiją. Sieczka, czy plewy mieszane z obrokiem powinny być nie stęchłe i niezepsute, oczyszczone z piasku. Zielonej paszy nie dawać, zwiędłej i zagrzanej na kupie, ale zawsze świeżą i niezbyt od deszczu mokrą.

Lekarstwo dla słabych koni przy zołzach łagodnych:

Proszku z jagód jałowcowych, kwiatu brzozowego i nasienia Bożego drzewka po 4 łuty, kwasu siarczanego 2 łuty; zmieszać i zadawać, trzy razy na dzień po dwie łyżki stołowe, posypując obrok. Obrzmienie szczękowe trzymać ciepło i dwa razy dziennie smarować niesłonym tłuszczem. Gdy pod skórą czuć już chełpotanie ropy, przeciąć ostrym czystym nożykiem skórę, ropę wycisnąć, wymyć ranę wodą karbolową i zatkać czystą watą, oraz obwiązać najlepiej jagnięcą skórką. Skoro się spostrzeże początek obrzmienia, pod szczękami, wystrzydz szerść nożyczkami, posmarować zwilżonem ciepłą wodą mydłem rezolwującem i podwiązać skórką. Po 24 godzinach smarowanie rezolwującem mydłem powtórzyć i już więcej nie smarować. Słabe konie strzedz od zaziębienia i przeciągów, poić je letnią wodą, na obrok dawać, jeżeli są— jarzyny, posypywać pszennemi otrębami. Jeżeli nie ma nasion, dawać otręby z sieczką, cokolwiek skropioną wodą z lekarstwem, jak powiedziano powyżej. Latem na zimne rosy słabych koni bardzo rano nie wypędzać, w czasie zaś godzin południowych, na słońcu ich nie trzymać. Lekarstwo na zołzy stare: Antymonu, ziela cykuty, kopru włoskiego i korzenia goryczki po 8 łutów, miodu i wody tyle, aby po zmieszaniu się, zrobiły powidło; zadawać trzy razy na dzień dawkę wielkości kurzego jajka. Jeżeli zołzy trwają długo, musi je leczyć weterynarz, gdyż łatwo mogą przejść w nosaciznę i tyleczak.

### Młodzież a małżeństwo.

Jedna ze starszych pań razu jednego zapytała inteligentnego młodego panicza, dlaczego młodzież unika tak bardzo małżeństwa. — "Dlaczego? Bo się obawiamy tegoż. Dzisiejsze panny zdają się przenosić wszystko ponad dom i kuchnię i wiemy, że to po największej części jest powodem rozwodów. Zła kuchnia jest nadzwyczaj kosztowna i nader niebezpieczna, gdyż rujnuje ona żołądek, powoduje wytworzenie się niestrawności i czyni człowieka niecierpliwym, zgryźliwym i zdenerwowanym. Miłość szybko ulatuje. Ale trafiają się także i takie wypadki, że kucharz jest doskonałym, ale żołądek popsuty i wynik jest prawie ten sam.

W obu wypadkach, tak w jednym jak i w drugim, Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina wyleczy zupełnie żołądek i uczyni go silnym o tyle, by przyjmował pokarm i by takowy mógł dokładnie strawić. Leczy niestrawność, zatwardzenie, czyni krew zupełnie czystą i nader obfitą, nerwy stają się silne, muszkuły elastyczne. Cały system się odradza i odmładza. Niema lepszego i niezawodniejszego środka oczyszczenia krwi i kordyału. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

## Rozmaitości.

### MANIA KĄPIELOWA W JAPONII.

Jedno z pism angielskich podaje zajmujące szczegóły o przesądnem zamiłowaniu czystości u Japończyków.

Mało jest obywateli w królestwie mikada, nawet wśród tak zwanych kulisów, którzyby uważali za zbyteczne wziąć przynajmniej raz dziennie kąpiel o 40 stopniach Reaumuera. Jeżeli najordynarniejszy robotnik japoński, zarabiający ciężko na kawałek chleba zaniedbuje kąpieli codziennej, traktowany jest przez swych towarzyszów, jak paryas. W cieplejszych porach roku klasy zamożniejsze kąpią się co najmniej trzy razy dziennie. Zimnych kąpiel nie lubią Japończycy. Kąpią się oni w tak gorącej wodzie, że czasem wywiera to nieomal takie wrażenie, jakby się chcieli żywcem ugotować. W Tokio, mieście liczącem półtora miliona mieszkańców, jest tysiąc łazienek publicznych i prawie każdy dom posiada prócz tego łazienkę prywatną. Po wsiach używają bardzo pierwotnego systemu. Na gościniec wywłóczy się wannę i stawia ją się na niskich podpórkach. Następnie leje się do niej wodę, podstawia maleńki piecyk z węglami żarzącemi i szczęśliwy chłopak włazi nago w oczach wszystkich do ciepłej kąpieli. Bardzo pociesznie opisuje Piotr Loti taką kąpiel japońską na świeżem powietrzu:

"Przed samotnym domkiem przy drodze ujrzeliśmy starego chłopa i starą babę. Zdawało nam się — że gotują oni dwa dziewczątka. Niewątpliwie to kanibale! Nad stosem zapalonych gałęzi stoi wielka wanna z dwojgiem dzieci od lat 6 — 8, których główki otoczone są chmurami dymu. Chwała Bogu! To nic strasznego! To tylko kąpiel. Ale wygląda to tak, jakby dzieciaki ugotować chciano". Gdy się spaceruje ulicami miasta japońskiego i zagląda także na tylne podwórze, widzi się czasem jak jedna z córek domu wychodzi z mieszkania i udaje się prosto do wanny. Młoda Japonka jest zupełnie naga, ale skoro ujrzy cudzoziemca, nie wstydzi się wcale. Uśmiecha się, posyła ukłony i zanurzywszy się w gorącej wodzie po szyję, kąpie się bez ceremonii. Kąpiel trwa zazwyczaj długo, ale gdy cudzoziemiec poczeka cierpliwie, ujrzy znów młodą Japonkę, powracającą w całym blasku swojej nagości do domu.

W okolicach górzystych Japonii najsilniej rozwinięta jest ta kąpielomania. Opowiadają humorystycznie o jednej wiosce japońskiej, że mieszkańcy jej dzień i noc spędzają w ciepłej kąpieli z kamieniem na łonie, aby ich woda podczas snu nie zabrała. W niektórych, miejscowościach Japończycy usprawiedliwiają się przed cudzoziemcami, że w miesiącach letnich są brudni, bo kąpać się mogą tylko dwa razy dziennie.

— A ileż razy kąpiecie się w zimie? — pyta podróżnik.

— Cztery lub pięć razy — odpowiadają, — a dzieci włażą zaraz do wanny, gdy im zimno dokuczać zaczyna.

Czystość jest zresztą tanim zbytkiem w Japonii. Średnia cena wanny w łazienkach publicznych nie jest wygórowana. Mydło zostało wprowadzone do Japonii przez Hiszpanów i wyraz oznaczenie mydła [szabon] jest pochodzenia hiszpańskiego. Tu i owdzie używają jeszcze mąki ryżowej, która dawniej zastępowała mydło.

### ZASOBY ZŁOTA.

Jedno z pism angielskich, wyraziło swego czasu wątpliwość, czy Rosya posiada takie zapasy złota, o jakich mówi. Przeto minister wojny Kokowcew zaprosił redakcyę, aby zechciała przysłać rzeczoznawców dla zwiedzenia skarbu państwa rosyjskiego.

Po zwiedzeniu skarbca owi rzeczoznawcy tak go opisują: "Bank Państwa. Wielka wysoka izba, z dziesięć sążni długa, pięć sążni szeroka. W ścianach z trzech stron półki, jedna półka blizko drugiej. Od dołu do góry 22 półki. Na półkach leżą gęstymi rzędami, duże, ciężkie sztaby złota, żółtym blaskiem świecące w promieniach lamp elektrycznych, 16,000 sztab, każda sztaba waży przeszło pud (40 funtów).

Cała podłoga zastawiona szarymi workami. 12,000 przeszło worków, w każdym półtora puda złota.

Sklepienia kamienne zamiast sufitu, ściany kamienne, podłogi kamienne. Półki żelazne, drzwi żelazne, na środku stół i krzesła także żelazne.

W izbie tylko kamień, żelazo i złoto; tak przechowuje się złoto w Banku Państwa które pokazywano nam, przedstawicielom prasy, w celu przekonania nas, że ma rzeczywiście złoto.

I rzeczywiście ma. Pokazywano je nam szczerze i przekonywająco. Do "złotej" tej izby przeprowadził nas uprzejmy dyrektor wydziału biletów kredytowych p. Hahn, i sekretarz zarządzający bankiem p. Malewiński.

Zaproponowano nam, abyśmy wyjęli jakiebądź sztaby i przekonali się, czy to rzeczywiście złoto. Przekonaliśmy się.

Potem zaproponowano nam rozwiązanie worków, według naszego wyboru. Otworzono na naszą prośbę worek ze złotem rosyjskiem, potem z japońskiem. Widzieliśmy złoto rosyjskie i japońskie. W izbie leżało złota za 654milionów, prócz tego miano odebrać za asygnacyami z mennicy za 10 milionów złota. Razem 664 miliony w sztabach i w monecie rosyjskiej i zagranicznej. Zagraniczna była ze wszystkich krajów: z Francyi, z Niemiec, z Belgii, z Hiszpanii, z Chili, z Japonii itd., ale najwięcej było monety angielskiej. Monetę zagraniczną liczy się nie według kursu, lecz na wagę czystego złota.

Ale to jeszcze nie wszystko. Widzieliśmy tylko osobny zapas Banku Państwa w Petersburgu, a Bank wogóle posiada, razem z oddziałami prowincyonalnymi, przeszło miliard, czyli 50,000 pudów złota.

Jeszcze większy jednakże zasób złota ma znajdować się w Banku francuskim. Francuskie pismo "Figaro" ogłasza następujące porównania:

W dniu 16-go lutego rb. gotówka Banku francuskiego w złocie wynosiła 22 miliardów, 813 milionów, 82 tysięcy, 540 franków.

Jestto niebywała dotychczas cyfra w żadnym banku, ani innej instytucyi finansowej. Ponieważ kilogram monety złotej ma wartości 1300fr., przeto zapas ten waży 907,446 kg.; dla przewiezienia go potrzebaby dwóch pociągów o 45 wagonach, każdy wagon wiózłby 10 ton i pozostałaby jeszcze część, ważąca 7446 kg. Owe 5,813,082,540 fr. złota dają 140,263,127 dwudziestofrankówek; każda ma 21 mm. średnicy; złożone razem utworzyłyby wstęgę, mającą 2,953,736 m. długości, a więc o 50 km. więcej, niż odległość z Madrytu do Rzymu przez Paryż.

### SMIESZNE TYTUŁY.

Jedno z pism londyńskich pisze o szczególnych tytułach, noszonych przez królów. Tytuł króla Anglii został podczas obu ostatnich panowań znacznie uproszczony i od tego czasu Anglicy czują się w prawie wyśmiewania się, gdy inni monarchowie noszą tytuły, które właściwie nie posiadają żadnego prawnego znaczenia. Następnie przywodzi gazeta owa cały szereg zajmujących i mało znanych tytułów, których dziś jeszcze używają różni władzcy. Tak naprzykład szach perski posiada tytuły: "konar honoru", "zwierciadło cnoty" i "róża zachwytu."— Sultan turecki ma między innymi tytuły: "książę wielbłądów", "perła narodów," "cień Boga" i "brama sprawiedliwości."

Negus abisyński, Menelik, jest "królem królów." — Król Manomopata (w południowej Afryce) jest "panem słońca i księżyca", "wielkim magiem" i "wielkim złodziejem"; jego następca tronu ma tytuł "małego złodzieja." — Król innego jakiego zapadłego kraiku nazywał się "wielkim lwem"; inni jeszcze nazywali się poprostu "bogiem", "panem jeziór", "królem dwudziestu czterech parasoli" itd.

### W KOSZARACH.

Na zapytanie kapitana skarżą się żołnierze że w porcyach dużo kości.

— Gamoniu czy nie wiesz, że bez kości nie ma mięsa, wy macie kości, ja mam kości, każdy wół ma kości.

### SZCZEROSC.

— Powiedz mi szczerze mój zięciu, którą też z moich sukien najlepiej lubisz?

— O! tę podróżną, kochana teściowo...

### NA WIECZORKU.

— Czego ty ciągle tańczysz z jednym i tym samym kawalerem?

— Umyślnie to robię mamo; wszyscy pomyślą, że to mój narzeczony i zaczną ubiegać się o mnie.

### NATURALNIE...

Ona: Więc pan sądzi, że mężczyzna nie może się obejść bez kobiety, a kobieta bez mężczyzny może?...

On: Naturalnie! Gdyby tak nie było, to skądżeby się brało tyle starych panien...

### POCIESZENIE.

Sołdaci (żalą się przed kapitanem). Panie kapitanie, trzeci dzień już nic nie jemy.

Kapitan Sobakin. Tem lepiej dla was: głodny o wiele lżej niż syty znosi operacyę, w razie potrzeby wydobycie kuli z żołądka.

### WYKRĘCIŁA SIĘ.

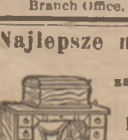
— Ileż ty masz lat?

— O pięć lat jestem młodsza od męża.

— A ileż ma twój mąż?

— Nie wiem, bo nigdy ze mną o swoich latach nie mówi.





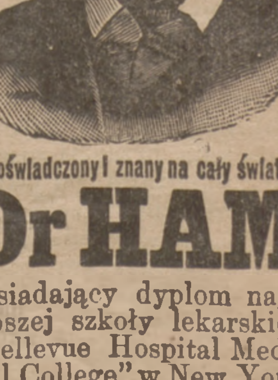












LUDWIK GALLET.

KAPITAN CZART.

# Przygody Cyrana de Bergerac.

PRZEŁOŻYŁ WIKTOR GOMULICKI.

## TOM III.

(Dokończenie.)

Przy stroju oblubienicy, olśniewająco i niepokalanie białym, dziwnie odbijał, niezauważony jednak przez nikogo, naszyjnik bursztynowy....

Ku temu strasznemu darowi Zilli ręka Gilberty sięgała co chwila ruchem nerwowym, ściskając perłę zatrutą, od której się wkrótce spodziewała spokoju i śmierci.

Zamiarem jej było odłożyć do ostatniej chwili wykonanie rozpaczliwego kroku; głos sumienia nakazywał jej zachowywać życie najdłużej, jak można, aby dać czas przypadkowi, a raczej Opatrzności przybyć jej z pomocą, jeśli tam, gdzie ważą się losy ludzi, uznane to zostanie za potrzebne.

Margrabia zbliżył się do córki z otwartemi ramionami.

— Moja córko! dziecię moje najdroższe! — wyrzekł z czułością.

I w tym ojcu, który dokonywał lichego targu, oddając rękę jedynaczki hrabiemu, zbudziło się na chwilę szczere uczucie i prawdziwa łza w jego oku zabłysła, wywołana żalem, a może i skruchą.

Gilberta zwróciła na ojca niewymownie smutne spojrzenie.

— Biedny ojciec! — pomyślała. — Niech mu Bóg przebaczy, bo zaprawdę, nie wie, co czyni!

Dzwony u Panny Maryi zamilkły.

— Zaczynają wychodzić — rzekła cichym głosem Paketa.

— Tak — szepnęła, drżąc, Gilberta — wszystko skończone.

Wygalowany służący zjawił się w tejże chwili w salonie i kłaniając się przed margrabią, oznajmił, że karety już zaszły.

— Panie i panowie — rzekł głośno margrabia — jedziemy.

I wyciągnął rękę do córki.

Ale Gilberta zachwiała się i na fotel upadła, szepcąc niewyraźnie:

— Ach, nie! nie mogę.

Na znak swej pani, Paketa wyszła z salonu i powróciła za chwilę, niosąc szklankę wody na srebrnej tacy.

— Uspokój się pani — rzekł Roland do narzeczonej. — Opanuj wzruszenie. Zaczekamy na pani rozkazy.

— O! nie będziesz pan czekał długo.

Wzięła szklankę do ręki, umaczała w wodzie usta i w tejże chwili wpuściła do niej oderwaną od naszyjnika perłę.

Zgodnie z zapowiedzią Zilli, perła rozpuściła się prawie natychmiast, nie zamącając ani trochę kryształowej czystości płynu.

Usta Gilberty poruszyły się lekko. Modliła się pewnie.

Następnie, wolnym ruchem podniosła szklankę.

W chwili, gdy rzuciwszy dokoła siebie ostatnie spojrzenie żalu, czy też nadziei, do ust ją przytykała, wielkie drzwi salonu otwarły się z łoskotem na całą szerokość, i wśród wielkiej ciszy, która tam zapanowała, służący obwieścił głosem donośnym:

— Jaśnie wielmożny wicehrabia Ludwik de Lembrat! Jaśnie wielmożny Sawiniusz Cyrano de Bergerac!

---

### XIX.

— Ach! — wyrwał się słaby okrzyk z piersi Gilberty. — Bóg uczynił cud. Jestem ocalona!

I stawiając szklankę nietkniętą na stole, pospieszyła na spotkanie wchodzących.

W progu ukazał się Sawiniusz, który postępował, wspierając się na Manuelu i Castillanie. Tuż za tą trójką widać było Zillę, Marotę i księdza Jakóba Szablistego.

Poeta był bardzo blady, skrwawiony bandaż opasywał jego głowę i mimo trudności dwóch przyjaciół, posuwał się z wielką trudnością.

Roland zmiażdżony niespodziewanem zjawiskiem, stał jak skamieniały, nie przemawiając jednego słowa, nie robiąc jednego poruszenia.

Pierwszemu staroście wraz z przytomnością powrócił głos.

— Co to znaczy — wykrzyknął ze zdumieniem naiwnem. — Więc pan nie umarłeś, panie de Cyrano?

— Jak pan widzisz — odrzekł Bergerac. — — W każdym razie, jeśli żyję, to nie winien temu z pewnością pan hrabia de Lembrat, gdyż on to mnie właśnie zamordował.

— Panie! Takie oszczerstwo!... —wykrzyknął Roland, który wobec niebezpieczeństwa, odzyskał natychmiast swą bezczelną powagę.

Cyrano piorunującem spojrzeniem usta mu zamknął.

— Pozwól mi pan najpierw powiedzieć, co mam do powiedzenia — podjął. — Następnie będziesz mógł się bronić, jeśli potrafisz.

— Na jakiej zasadzie przybyłeś pan tu zamącać uroczystą chwilę mego życia.

— Na zasadzie prawa i sprawiedliwości. A! miałeś mnie pan za umarłego i zdawało ci się, żeś już zupełnie bezpieczny? Sądziłeś, że Sekwana trupa mego nie wyrzuci? Wysyłałeś służbę swą na wywiady, a w domu, gdzie mieszkam, mówiono ci, żem przepadł bez wieści. "Wybornie — myślałeś, w zaślepieniu wielkiem, czy też w niepojętej głupocie — nie mam już potrzeby obawiać się swego przeciwnika." Ale podczas, gdy winszowałeś sam sobie łatwego tryumfu, przyjaciele moi czuwali, a czy ich, bystrzejsze od oczów miejskich pachołków, spostrzegły mnie spoczywającego bez przytomności na mieliźnie, na którą cisnąłeś mnie w zbytnim pośpiechu. Dzięki temu dzielnemu młodzieńcowi i tej odważnej dzieweczce — przy tych słowach Cyrano uścisnął serdecznie ręce Castillana i Maroty — wydobyty zostałem z tego błota, gdzie inaczej marniebym dni swoje zakończył. Jeśli ukrywałem się aż do tej chwili, jeżeli rozmyślnie kazałem rozgłaszać wieści o swem zniknięciu, czyniłem to w tym celu, aby cię przydybać i ugodzić w samej chwili twego tryumfu. W takiż sam sposób i ty chciałeś niegdyś zgubić Manuela.

Cyrano wyczerpany zamilknął. Chciał wszystko od razu powiedzieć, a wysiłek ten odnowił i wzmógł jego cierpienia.

— Ależ to niesłychane! — zawołał z udanem oburzeniem Roland. — Panie margrabio! jako gospodarz domu, racz położyć koniec tej scenie skandalicznej.

— Zwolna, panie hrabio — wmieszał się w tej chwili Jan de Lamothe, który z niezmierną uwagą słuchał słów Cyrana — przyjaciel musi tu ustąpić miejsca sędziemu. Rzecz powinna być dokładnie zbadana.

— Dzielnie powiedziane, panie starosto! — rzekł poeta. — Te słowa godzą mnie z panem.

I podał rękę dawnemu przeciwnikowi, a wskazując na Rolanda, dodał:

— Ten człowiek nadużył pańskiej dobrej wiary. Wtrącił on do więzienia brata, aby mu zagrabić majątek i imię. Cygana Manuela już niema, panie starosto; jest tylko wicehrabia Ludwik de Lembrat, którego panu przedstawiam. W imieniu królowej regentki, najmiłościwszej naszej pani, żądam też od pana, abyś uznał jego tytuł i stanowisko.

— A ja! — wykrzyknął Roland, którego wściekłość bezsilna czyniła prawie bezprzytomnym — żądam od pana, w imieniu służących mi praw, abyś kazał natychmiast uwięzić obu tych oszustów: jednego, który się mieni moim bratem, drugiego, który mu w tej intrydze dopomaga!

Margrabia, nie przyjmujący dotąd udziału w tej nadzwyczajnej scenie, ośmielił się wreszcie zauważyć:

— Jednakże, hrabio, jeśli mają dowody?...

— Nie mają ich.

— Nie mam tych, które mi pan ukradłeś — odezwał się Cyrano — nie mam ani strasznego dla ciebie zeznania twego ojca, ani księgi Ben Joela, ani wreszcie świadectwa twą własną ręką napisanego. Pozostało mi wszakże zeznanie twego służącego Rinalda, spisane w obecności mego przyjaciela Jakóba Szablistego, tu obecnego i szczęśliwie przezeń zachowane, pozostaje mi wreszcie świadectwo Zilli.

Powracam z Luwru. Królowa Anna udzieliła mi posłuchania; dowody, które jej przedstawiłem, przekonały ją. Z woli monarchini, Manuel został wypuszczony na wolność, z jej woli również pan zostaniesz ukarany. Przeczytaj, panie starosto, rozkaz najjaśniejszej regentki.

— Wszystko przeciw mnie! jęknął Roland — jestem zgubiony.

Prześwietny Jan de Lamothe wziął do ręki i odczytał rozkaz, opatrzony podpisem królowej.

Przystąpił do Rolanda, który siedział zagłębiony w fotelu, gdzie przed chwilą spoczywała omdlewająca Gilberta i dotykając jego ramienia palcem, wyrzekł:

— Bardzo żałuję, panie hrabio, tego, co się dzieje, ale według brzmienia rozkazu jego królewskiej mości, zmuszony jestem pana uwięzić. Margrabio, każ pozamykać bramy swego pałacu i poślij po straż miejską.

— Mnie więzić? mnie? — bełkotał Roland.

— Tak — jako przekonanego o zbrodnię zabójstwa i fałsz — dokończył starosta. — Proszę o szpadę, panie de Lembrat.

— A! — wykrzyknął Roland zduszonym bezsilną wściekłością głosem.

I zaciśniętą pięścią uderzył się w czoło, jakby chciał przeciw sobie samemu zwrócić gniew szalony.

Krew uderzyła mu do głowy; całe ciało trząść się jęło spazmatycznie. Zrenice jego wywróciły się; zimny pot wystąpił na czoło; gardło ścisnął kurcz gwałtowny.

Dusił się.

Wówczas, machinalnie aby zapobiedz gwałtownemu napadowi, z tym instynktem zachowawczym, który nakazuje człowiekowi sięgać po każdy środek ratunku, jaki ma pod ręką, pochwycił szklankę wody, pozostawioną przez Gilbertę i jednym łykiem do dna ją wypił.

Stało się to tak szybko, że Gilberta zlodowaciała z przerażenia i nie zdążyła nawet jednem poruszeniem ostrzedz go i powstrzymać.

— A! — krzyknęła rozpaczliwie — otruł się!

— Co pani mówi? — spytał stojący przy niej Manuel.

— Tak — szepnęła cicho a prędko — ta trucizna była przygotowana... dla mnie. Nie wiedział o tem. Ach! spojrzyj pan na hrabiego.

Roland podniósł się na siedzeniu, jakby podrzucony sprężyną.

Szklanka upadła i potoczyła się na dywanie. Z rozszerzonemi strasznie źrenicami hrabia pozostał przez chwilę w postawie stojącej, potem ozwało mu się w gardle krótkie śmiertelne rzężenie i runął na posadzkę, jak gromem rażony.

Zilla podbiegła i mijając szybko Gilbertę, spytała:

— Perła?

— Tak! — odrzekła tamta w najwyższem przerażeniu.

— Bracie mój, bracie! — rzekł Manuel, który wraz z innymi cisnął się do leżącego.

— Hrabia de Lembrat nie słyszy już pana — wyrzekła poważnie Zilla.

---

### XX.

Cyrano wpatrywał się długo w trupa, którego twarz, kurczowo wykrzywiona jeszcze zdawała się szydzić i wygrażać.

— Nie będzie plamy na tarczy herbowej hrabiów de Lembrat — szepnął nareszcie.

---

Gdy Gilberta przyszedłszy cokolwiek do siebie po tych wstrząsających wrażeniach, znalazła się w obecności Zilli i Manuela, doznała uczucia jakiejś nieokreślonej trwogi.

Zródło jej trwogi odgadła cyganka i ujmując za rękę córkę margrabiego, rzekła poprostu:

— Żegnam panią.

— Zillo! — rzekł Manuel! — nic więcej nie masz do powiedzenia? W ten sposób chcesz rozstać się z nami?

Rzuciła mu długie spojrzenie, w którem zdawała się skupiać cała jej dusza i jakby drogocenna wskazówka szczęścia, a zarazem i objaw żalu głębokiego, wybiegło z jej ust jedno tylko słowo:

— Kochajcie się.

Księdzu Jakóbowi Szablistemu przypadło w udziale pobłogosławić związek mażeński Gilberty z Manuelem.

KONIEC.

---

Henryk Sienkiewicz.

# Na Polu Chwały.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z CZASÓW KRÓLA JANA SOBIESKIEGO.

## CZĘSC PIERWSZA.

Zima w roku 1682 na 1683 była tak mroźną, że nawet bardzo starzy ludzie nie pamiętali podonej. Jesienią padały ciągłe deszcze, a w połowie listopada przyszedł pierwszy mróz, który spętał wody i powlókł drzewa, jakby szklanną skorupą. W borach złódź osiadła na sosnach i poczęła łamać gałęzie. W pierwszych dniach grudnia ptactwo po ponownych mrozach jęło się zlatywać do wsi i miasteczek, a nawet leśny zwierz wychylał się z gęstwiny i zbliżał do mieszkań ludzkich. Jednakże koło św. Damazego niebo zaciągnęło się chmurami, a następnie śnieg walił przez dziesięc dni bezustannie. Pokrył krainę na parę łokci grubo, pozasypywał drogi leśne i opłotki, a nawet okna w chałupach. Ludzie rozgarniali łopatami zaspy, aby z domu dostać się do stajen i obór, a gdy wreszcie śnieg ustał, chwycił znów trzaskający mróz, od którego drzewa strzelały w lesie, jak rusznice.

Wówczas to chłopi, skoro im wypadło jechać do puszczy po drzewo, jeździli dla bezpieczeństwa nieinaczej, jak gromadami i to bacząc, aby noc ich nie zaskoczyła zdala od wsi. Po zachodzie słońca żaden nie śmiał wyjść na własne podwórze bez wideł lub siekiery, a psy poszczekiwały do rana krótkiem i przerażonem szczekaniem, jak zwykle na wilki. Jednakże w taką to noc i mróz okrutny sunął puszczańskim gościńcem wielki brożek na saniach, zaprzężony w cztery konie i otoczony ludźmi. Przed końmi jechał na krępej szkapie czeladnik z kafarkiem, to jest z żelaznym koszykiem, osadzonym na długiej tyczce, w którym płonęło smolne łuczywo — nie dla rozświecania drogi, bo widno było od księżyca, — ale dla straszenia wilków. Na koźle siedział woźnica, na siodłowym koniu foryś, a po bokach karocy człapało na podjazdkach dwóch pachołków, zbrojnych w garłacze i kiścienie.

Cały ten orszak posuwał się bardzo wolno z powodu mało przetartej drogi i zasp śnieżnych, które gdzieniegdzie, zwłaszcza na zakrętach, wznosiły się nakształt wałów w poprzek drogi.

Powolność ta niecierpliwiła, a zarazem niepokoiła pana Gedeona Pągowskiego, który dufając w liczbę i dobre uzbrojenie czeladzi, postanowił był puścić się w drogę, chociaż w Radomiu ostrzegano go o niebezpieczeństwie, a to tem bardziej, że do Bełcząćzki trzeba było jechać przez puszczę Kozienicką.

Ogromne te bory rozpoczynały się w owych czasach znacznie jeszcze przed Jedlicą, a szły daleko aż za Kozienice do Wisły, w stronę leżącej na tamtym brzegu Stężycy, a na północ aż do Ryczywoła.

Zdawało się panu Gedeonowi, że wyjechawszy przed południem z Radomia, stanie jak nic na zachód słońca w domu. Tymczasem w kilku miejscach trzeba było rozkopywać drogę w opłotkach, na czem schodziło po kilka godzin, tak, że Jedlinę przejechali już o zorzy wieczornej. Tam ostrzegano ich jeszcze raz, że lepiej zostać na nocleg, ale że u kowala znalazło się łuczywo, którem można sobie było świecić w drodze, kazał pan Pągowski ruszać dalej.

I oto noc zaskoczyła ich w puszczy.

Trudno było jechać prędzej z przyczyny zasp coraz wiąkszych, więc pan Gedeon niepokoił się coraz bardziej, a wreszcie począł kląć, ale po łacinie, aby nie przestraszyć swej krewnej, pani Winnickiej, i swej przybranej córki, panny Sienińskiej, które jechały z nim razem.

Ciąg dalszy nastąpi

# POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara.

UWAGA.— Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwania osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.

RYMARZ potrzebny! pierwszej klasy — znający doskonale swoją robotę. Musi umieć nową robotę, a także być zdolnym do reperacyi. Stała praca. Stephenson K. Nagy, Egg Harbor City, N. J. (x)

TRZY "HOMESTEADY" (grunta darmo) w stanach Wisconsin, Missouri, Michigan, Minnesota, Florida i Kalifornia. Każdy może otrzymać 160 akrów, bez płacenia podatków i procentu przez 5 lat. Przyślijcie dolara na informacye w jaki sposób możecie nabyć te 160 akrów. Wymieńcie stan, w którym chcielibyście osiąść. Adres: R. Hintermeister, Land Bureau, St. Charles, Mich.

Marchiela Wincenty, poszukiwany jest przez swoją żonę. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi doniesie pod adresem: Ewa Marchielowa, box 45 Witerbe, N. Y. (23)

**Potrzeba Polaków.**

Potrzebujemy agentów wszędzie do sprzedawania zegarków i łańcuszków złotych i srebrnych między ludźmi pracującymi w fabrykach, kopalniach, na farmach itp. Dostarczamy każdemu wielką ilość rozmaitych zegarków i łańcuszków, które możecie zatrzymać u siebie i sprzedawać. Damy wam od 10 do 50 zegarków i łańcuszków na 1, 2 albo 3 miesięczne spłaty. Jest wielu ludzi pracujących, którzy mogą być dobrymi agentami, ale nie mają pieniędzy na zakupno towaru, dlatego robimy tę ofertę dla ludzi rzetelnych.

Adres: (27)
Agents Wholesale Watch Co.
Dep. 6. box 1563 New York City.

W tych dniach wyszła z pod prasy broszurka p. t. "Dlaczego". traktująca o chorobach ludzkich i ich leczeniu. Warto aby ją każdy miał w domu, gdyż jest wysyłana bezpłatnie. Adres:
F. Ad Richter & Co 215 Pearl st., New York City.

Budny Stanisław i Feliks poszukują swojego brata. Pochodzi ze wsi Lubiejewo, gub. łomżyńska. Stanisław Budny, box 115, Coal Center, Pa.

Pustelinks Józef, rodem z Litwy, z zawodu stolarz, poszukiwany jest przez swą kuzynkę Petronelę Sabas, mieszkającą w Królestwie. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech doniesie pod adresem: Jan Dynarski, 22 S. Orange ave, Newark, N. J.

Józef Soborański poszukuje syna Michała, córki Franciszki i żony Józefy Soborańskiej. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech mi doniesie pod adresem: Józef Soborański, Custer, Wis. (24)

Panna lub wdowa, posiadająca parę set dolarów lub swoją farmę, a chcąca wyjść za mąż niech się zgłosi do niżej podpisanego. Posiadam $3000 gotówki. Mój adres: T. B. Józef Doly, box 72 Gilt Edge, Mont. (24)

Kaźmierczyk Józef poszukiwany jest w ważnej sprawie przez F. Falejczyka box 187 West Gardner, Mass.

K. Tureski (?) ma paczkę na ekspresie American w Schenectady, N. Y.

Jędrzej Koziemczak poszukuje swojej żony i córki. Adres mój: Jędrzej Koziemczak, box 16, Smoke Run, Pa.

Samotny mężczyzna posiadający własny dom wartości $4,000 poszukuje towarzyszki życia panny, lub wdowy bezdzietnej. Interesowane raczą zgłosić się do W. S. box 2 P. O. Racin, Junction Station, Wis.

Na sprzedaż saloon z salą do tańca, najstarszy i najlepszy interes polski w mieście. Dobre miejsce i budynek elegancki. Sprzedaję z powodu rozpoczęcia innego interesu. Adres: Paul Weiss, 22 Lake st., Dunkirk, N. Y. (25)

Janowski Fortunat, który miał przebywać w Racine, Wis., poszukiwany jest w ważnym interesie przez B. Kołukowskiego, 1304 Division st., Erie, Pa.

Młodzieniec lat 26 poszukuje towarzyszki życia polki lub litwinki, mówiącej po polsku. Interesowane niechaj się zgłoszą pod adresem: I. L. box 129 Rockland, Mass.





## Nowiny Miejscowe

ISTNIEJĄCE w Chicago Towarzystwa Flagi Amerykańskiej postanowiło w tym roku obchodzić bardzo uroczyście 128-mą rocznicę ukazania się amerykańskiego sztandaru, w dniu 14 czerwca. Komitet Towarzystwa wzywa mieszkańców, ażeby dekorowali domy i sklepy, mayor miasta zarządzi święto narodowe, składy, banki, fabryki i urzędy będą zamknięte, urządzoną zostanie wielka parada, a główna uroczystość odbędzie się u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki, bohatera dwóch światów, który walczył w obronie sztandaru tutejszej wolności. Przed pomnikiem Kościuszki wypowiedziane będą główne mowy. Jednym z mowców będzie minister marynarki, który wygłosi odczyt o Jonesie, pierwszym admirale, który pierwszą flagę amerykańską wywiesił na maszcie pierwszego amerykańskiego okrętu. Polakom nadarza się sposobność odegrania pierwszorzędnej roli w tej międzynarodowej amerykańskiej uroczystości. Mamy liczne Towarzystwa rycerskie o barwnych mundurach ze sztandarami tak bogatemi jakich nie posiada żadna narodowość. Całe rycerstwo, tak kościelne, jak narodowe winno stanąć do apelu, wziąć udział w pochodzie i znaleźć się w parku, u stóp pomnika naszego rodaka, któremu w dniu 14 czerwca cześć odda całe Chicago, zdające sobie sprawę, czem był Kościuszko w walce o niepodległość, w walce o honor gwiaździstego sztandaru.

STRAJK woźnic trwa jeszcze. Awantury uliczne powtarzają się ciągle i niewiadomo, kiedy się to wszystko skończy. Korzystają z tego najwięcej adwokaci wskutek aresztowań i skarg, ale cierpi na tem publiczność i miasto. Krąży pogłoska że strajk niebawem skończy się, gdyż taki stan dłużej trwać nie może.

BURZA niedzielna, połączona z błyskawicą, piorunami, gradem i ulewnym deszczem zrządziła znaczne szkody w kilku miejscach, a piorun uderzył w trzy różne świątynie około godziny 4 rano i dwie z nich zniszczył prawie do szczętu. Jedną z nich był "Unity Church" w Oak Park, w którym po uderzeniu piorunu pożar rozszerzył się tak szybko, że straż ogniowa nie zdołała uchronić go od zniszczenia; szkodę tam zrządzoną obliczają na $20,000, a same organy tam warte były $3,000. Zniszczonym został w podobny sposób budynek zajmowany przez "Sacramento Avenue Methodist Episcopal Church" na rogu Sacramento ave. i Adams ul.; szkoda tam zrządzona wynosi $25,000. Lżej zaś uszkodzony został "Congregational Church" na rogu 59 ulicy i La Salle. Nadto pioruny zrządziły dość liczne choć mniejsze szkody, w różnych innych budynkach w mieście, a w 7 piętrowym budynku pn. 170 Madison ul., należącym do aldermana 2 wardy George'a F. Hardinga jr. pożar spowodowany przez piorun, zrządził szkodę na $8,000.

NA SMIERC skazani zostali przez sąd przysięgłych Jan Lorenz i Jan Nadolski, oskarżeni o zamordowanie d. 19 marca Fritza Krueger w szynku Abrahama Rigera pn. 811 N. Robey str. Sędziowie przysięgli naradzali się w sobotę popołudniu aż do godziny 9, nim werdykt ogłosili. Zdaje się, że adwokaci skazanych starać się będą o wznowienie procesu, zwłaszcza że przynajmniej co do Nadolnego, nie dość jasne były dowody, iż brał udział w morderstwie, jak o tem donosiliśmy.

Sędzia George Kersten w sobotę wysłuchał argumentów adwokata Isadore Plotke, obrońcy żonobójcy Hocha, domagającego się wznowienia procesu, ale je odrzucił, i odrzucił także żądanie odłożenia oznaczenia dnia stracenia, poczem naznaczył dzień 23 czerwca, pomiędzy godz. 10 rano a 2 popołudniu na wykonanie wyroku śmierci na skazanym.

SZESCIOLETNIA Mary Hargraves z pod nr. 40 Colorado ave., otruła się farbowanemi paciorkami, jakie brała do ust. Lekarze stwierdzili, że farba, którą były pomalowane paciorki, zawierała w sobie arszenik.

## POMNIK DLA SP. DRA K. MIDOWICZA.

Dnia 25-go czerwca b. r. o godzinie 3ciej po południu odbędzie się odsłonięcie i poświęcenie pomnika na grobie śp. Dra K. Midowicza. Uwiadamiając o tem przyjaciół śp. zmarłego, podaję, poniżej listę ofiarodawców na pomnik:

Pani Midowicz z synem $100.00; Tow. Lekarzy Polskich w Chicago $100.00; Tow. Aptekarzy Polskich w Chicago $25.00; Jan F. Smulski $25.00; Dziennik Narodowy $25.00; Pani Burdowa $25.00; Pani Chonarzewska $5.00; Pani Hojke $5.00; Pani Romanowska $1.00; Pani Rybarczyk $1.00; M. Durski $10.00; M. B. Stęczyński $5.00; A. Grabowski $5.00; Dr. F. E. Fronczak z Buffalo $5.00; księża z parafii św. Stanisława Kostki $15.00; M. B. Stęczyński zebrane w Domu Związkowym $8.00; Prof. Siemiradzki od Z. Miłkowskiego $10.90; Teresa Klafta $1.00; S. Z. $5.00; Dzieci $1.00; Zofia Zwiardowska $10.00.

Ktokolwiek z przyjaciół śp. Dra K. Miodowicza zechce jeszcze jakąś ofiarę na ten cel złożyć, proszę ją nadesłać na ręce niżej podpisanego.

Dr. A. Szwajkart,
658 N. Ashland ave.

## PISMA ADAMA MICKIEWICZA.

Zwracamy uwagę wszystkich przedpłacicieli na Pisma Adama Mickiewicza, iż dzieło to będzie wkrótce gotowem. A będzie to dzieło bardzo wspaniałe, ozdobione przeszło 70 kolorowemi reprodukcyami obrazów największych naszych malarzów, jak Juliusz Kossak, Stachiewicz, Andriolli, Jankowski, Batowski, Makarewicz, Popiel i Młodnicka.

Nasze wydanie Pism Adama Mickiewicza będzie najpiękniejszem ze wszystkich dotychczasowych wydań. Wydanie takiego dzieła kosztuje bardzo wiele pracy i pieniędzy.

Dzieło to bylibyśmy już dawno mieli gotowe, gdyby nie ta okoliczność, że reprodukcya obrazów i druk kolorami zajmuje bardzo wiele czasu. Dlatego też prosimy szanownych przedpłacicieli o cierpliwość, a skoro tylko to piękne dzieło będzie gotowem, wyślemy je natychmiast.

W. Dyniewicz.

## OFIARY NA POMNIK KOSCIUSZKI W WASHINGTON, D. C., przysłane do "Gazety Polskiej."

| | |
|---|---|
| Mat. Szczecina, Maner, Pa. | 25 |
| Michał Bielok, Great Cacapon, W. Va. | 14 |
| St. Urbanik Great Cacapon, W. Va. | 20 |
| W. Muzek z Antonagon, Mich., od swojej familii zebrał: | |
| Justyna i Wojciech Guzek | 50 |
| Izydor " | 25 |
| Makary " | 25 |
| Adam " | 25 |
| Walenty " | 25 |
| Wojciech " | 25 |
| Franciszek " | 25 |
| Ewa " | 25 |
| Maryanna " | 25 |
| Katarzyna " | 25 |
| Zofia " | 25 |
| Helena " | 25 |
| Aleksander " | 25 |
| Od Tow. Św. Józefa No. 77 Unii Polskiej w Ameryce, nadesłane przez sekretarza Tow. Adama Kromer: | |
| Antoni Kosiński | 25 |
| Stanisław Gołubiński | 50 |
| Andrzej Wojtczak | 10 |
| Edward Wawrzyński | 10 |
| Piotr Walery | 10 |
| Andrzej Kruszewski | 5 |
| Wicenty Klebacha | 10 |
| Piotr Setlak | 15 |
| Józef Setlak | 10 |
| Tomasz Kunysz | 15 |
| Jan Brzostak | 10 |
| Stefan Wawrzyński | 25 |
| Wicenty Lepka | 50 |
| Stanisław Selwa | 50 |
| Michał Głowacki | 25 |
| Franciszek Gulakowski | 25 |
| Leon Drzewiecki | 15 |
| Jan Klebacha | 25 |
| Michał Klimkiewicz | 10 |
| Jan Krystyniak | 10 |
| Jan Demitraszek | 10 |
| Jerzy Simanowicz | 15 |
| Franciszek Głowacki | 50 |
| Józef Witalis | 5 |
| Jan Wesołowski | 10 |
| Stanisław Kamiński | 15 |
| Antoni Wawrzaszek | 25 |
| Jan Węgrzyn | 15 |
| Jan Rutkowski | 5 |
| August Bogacki | 10 |
| Konstanty Terlecki | 10 |
| H Józef Mikosz | 25 |
| Stanisław Lembrzycki | 15 |
| Leon Gulakowski | 25 |
| Andrzej Piątkowski | 25 |
| Władysław Nowacki | 10 |
| Wicenty Kornacki | 5 |
| Stanisław Wasilewski | 25 |
| Józef Maicki | 25 |
| Józef Paciorek | 5 |
| Stanisław Biernat | 5 |
| Piotr Zabłocki | 10 |
| Hipolit Grabowski | 10 |
| John Gohr | 15 |
| Paweł Stankiewicz | 25 |
| Wacław Wawrzyński | 25 |
| Jan Ryczak | 30 |
| Jan Brek | 20 |
| Piotr Malinowski | 25 |
| Piort Klecha | 10 |
| Adam Lewandowski | 10 |
| Jan Trzciński | 25 |
| Stanisław Orzechowski | 10 |
| Aleksander Kamiński | 10 |
| Leon Truszczyński | 20 |
| Andrzej Ślusarczyk | 25 |
| Józef Spychalski | 25 |
| Józef Stańczak | 50 |
| Jan Gołubski | 10 |
| Józef Margiewicz | 50 |
| Antoni Gulakowski | 10 |
| Antoni Lisowicz | 25 |
| Andrzej Cyzewicz | 25 |
| Adam Kromer | 25 |
| W South Bethlehem, Pa. zebrano na posiedzeniu parafialnem: | |
| Jan Granacki | 10 |
| Teodor Dolhan | 25 |
| Wal. Kłusek | 25 |
| Józef Klimowicz | 15 |
| Józef Jabłoński | 10 |
| Walenty Krupa | 10 |
| Karol Myszkowski | 10 |
| Jan Moczydłowski | 10 |
| Jan Orłowski | 10 |
| Stanisław Długosz | 25 |
| Jan Kruliczak | 10 |
| Wilhelm Suess | 10 |
| Wawrzyniec Wawrzyniak | 25 |
| Maksymilian Rtusch | 10 |
| Razem | $18.51 |

— Do „Gazety Polskiej" przysłano powyższe ofiary na budowę Pomnika Kościuszki w Washington, D.C.

Pieniądze w sumie $18.51 oddane są Komitetowi Centralnemu.

Dotychczas zebrano przez "Gazetę Polską $493.5?.

## JOZEF SMOLINSKI, pułkownik w służbie S. Z. P. A.

Napisał
Teodor Tomasz Jeż.

Do kategoryi wynalazców zawiedzionych należy pułkownik Józef Smoliński.

O cóż chodziło temu dobremu Polakowi? — O postawienie Kazimierzowi Pułaskiemu pomnika w stolicy państwa. Wyrazy ostatnie podkreślam dla wykazania istoty kwestyi. K. Pułaski posiada pomnik na polu bitwy, na którem d. 9 października r. 1779 za wolność Stanów Zjedn. życie dał. Stanął on atoli z inicyatywy nie ogólno-państwowej. Urzędowo na Kongresie w Filadelfii zapadła uchwała: uczczenia pamięci bohatera pomnikiem w stolicy.

O uchwale tej, niezwłocznie nie wykonanej, władze Unii zapomniały. Lata mijały. Minęło stulecie całe; Artyści pendzla i dłuta, odtwarzając na płótnie lub w odlewach bronzowych sceny historyczne, w których Washington główną odgrywa rolę, nie omieszkiwali w otoczeniu jego dla Kościuszki i Pułaskiego poczestnego wyznaczyć miejsca. Nikomu atoli z historyków, ani z artystów, ani z mężów stanu na myśl nie przychodziło do archiwów zajrzeć, uchwałę w oryginale przeczytać i o wykonaniu jej się upomnieć.

I byłoby tak nadal, — na stulecie może następne, niechybnie pozostało, gdyby się nie znalazł obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pochodzenia polskiego, żołnierz z wojny secesyjnej, którego zawstydziło niedotrzymanie przez państwo zobowiązania. Józef Smoliński, który urodził się w Kwebeku, w Kanadzie, w r. 1854, w wojnie secesyjnej udział wziął. Że udział ów zaszczytnie dla niego wypadł, świadczy o tem szybkie z szeregowca na stopnie wyższe oficerskie szczeblowanie. Nie wystarczyło to mu jednak. Po wojnie zwabiła go sprawa irlandzka, pokrewna tej, o którą północne Unii amerykańskiej stany z południowymi walczyły. Wziął się do niej z zapałem, służył jej słowem i czynem — słowem na polu dziennikarskiem, czynem o tyle, że do zamierzonej przez Fenian akcyi orężnej, zastępy organizował. W zakresie tym wykazał uzdolnienia organizacyjne dla ministerstwa wojny i zajął w niem wysokie i suto płatne stanowisko.

Epokę pomiędzy zakończeniem wojny secesyjnej a r. 1900 zaznaczył w Stanach Zjednoczonych napływ wychodźtwa rodzaju nowego. Przed wojną napływali przeważnie Niemcy, obok Niemców Irlandczycy, Włosi i inni. Polacy zjawiali się dorywczo, w pewnych momentach, w liczbie szczupłej, rzadko dobrowolnie. Po wojnie dopiero rozpoczęło się przybywanie ich tłumnie, zrazu po kika, następnie po kilkanaście, dalej po kilkadziesiąt tysięcy rocznie. Obecność ich czuć się i rychło widzieć dawała: po miastach tworzyły się całe dzielnice polskie, a w nich polskie salony, polskie sklepy, polskie kościoły, polskie sale, polskie kościelne, polityczne i społeczne organizacye, polskie niezgody.

Te ostatnie szczególniej przyczyniły się do nadania rozgłosu obecności współziomków Kościuszki i Pułaskiego i do zwrócenia na nich uwagi Smoleńskiego. — Kościuszko i Pułaski dają w Stanach Zjednoczonych Polakom w grze stosunków ich z Amerykanami poważny w ręce atut.

Nazwiska dwóch sławnych Polaków spotykał on często na stronicach historyi wyzwolenia Stanów Zjednoczonych. Spark napisał "Live of Pulaski". W ogłoszonych drukiem w listach Franklina i Washingtona częste o Pułaskim wzmianki nie mogły tą wybitną osobistością nie zainteresować pułkownika i nie spotęgować w nim nastroju, który się w jego duszy rozwijał. — Śród posądzonych o szowinizm Polaków Smoliński, po polsku nie umiejący, jest bezprzecznie jednym z najskrajniejszych.

Szowinistyczny ów nastrój towarzyszył mu w poszukiwaniu uchwały kongresu z roku 1779 wzniesienia Pułaskiemu pomnika w stolicy kraju.

Poszukujący uchwały, wynajdował listy bohatera i ogłaszał je w pisemku emigracyjnem, organie stowarzyszenia młodzieży polskiej, "Sztandar". Ukazywanie się tych listów wywoływało z grup wychodźczych, najpierw z Toledo, propozycyę uczczenia Pułaskiego pomnikiem. Idea ta popularyzowała się w wychodźtwie — przyswajało ją ono sobie.

Urzędowe poszukiwanie rozpoczął Smoliński r. 1900.

I rozpoczęła się praca usilna a trudna — nieznana tym, którzy plik nie rozwiązywali i starych zżółkłych, zkruszonych, niewyraźnych rękopisów nie roztrząsali i odczytywać ich nie musieli.

A jednak praca szła raźnie i pomyślnie. Uwieńczyło ją wynalezienie dokumentu kongresowego i zatwierdzenie autentyczności jego przez zarząd biblioteczny.

Zabiegi atoli o wzniesienie pomnika sumptem państwa wymagały przeprowadzenia sprawy przez kongres, tj. przez izbę reprezentantów i przez senat. Owóż, na tem dopiero polu zjawiać się poczęły trudności, świadczące o jakiejś robocie zakulisowej, o jakichś zabiegach zagadkowych. Dzięki temu, wprowadzenie sprawy do kongresu spotykało się z przeszkodami i zwłokami; po wprowadzeniu zaś z zarzutami takimi, jak przedawnienie, niejasność tekstu uchwały, jak ten np., że Pułaski jest Polakiem.

Przeszkody tego rodzaju z pod ziemi niby wyłaziły: Smoliński je zwalczać i usuwać musiał, doznając przy tem i przykrości osobistych. Jeden z kongresmanów, broniący sprawy pomnika, piękną mowę pułkownika, wygłoszoną przezeń do zarządu biblioteki państwowej i następnie drukiem, w broszurce osobnej, pod nazwiskiem swojem wydał. Wszystkie przykrości podobne, Smolińskiego dotykały, a nie z natchnienia jankesów, wogóle sprawę pomnika sympatycznie przyjmujących, pochodziły.

Zagadkowość pochodzenia tych przeszkód, trudności i przykrości z łatwościąby się rozwiązać dały, gdyby pułkownika od pomnika oderwać i na działalność hakaty niemieckiej uwagę swoją zwrócić był zdolny.

Działalność potężnego stronnictwa tego, zbiegła się w Ameryce z jego o pomnik zabiegami. Nurtowała ona w kongresie wtedy, gdy się w nim magitowała kwestya pomnika, mającego wzmocnić tradycyjną dla Polaków opinii publicznej sympatyę.

Tego się pułkownik szanowny, w manewrowaniu dyplomatycznem niebiegły — ani domyślał. Swoje robił i robił. Kongres uznał obowiązek państwa spłacenia długu pamięci męża, który za nie dał życie. Oznajmił to Smoliński, za którego pośrednictwem zwrócił się do wychodźtwa polskiego, domagając się, ażeby z delegatów organizacyj swoich wytworzyło komitet, celem naradzenia się z komisarzami rządowymi w sprawie tyczących się pomnika szczegółów. — Pułkownika Smolińskiego, uważanego przez władze za pośrednika pomiędzy nimi a wychodźtwem polskiem, Polacy uważali w sprawie pomnikowej za przewodnika i kierownika. I on o sobie tak samo sądził.

Uchwała kongresu r. 1903 komitetowi oznajmioną została, ale w oskrzydleniu niespodziankowem, stanowiącem "conditio sine que non".

Pomnik Pułaskiego za 50.000 dolarów stanie w stolicy państwa na miejscu zaszczytnem, naprzeciw głównego do Białego Domu wejścia, na prześlicznie okwieconym kwadratowym skwerze, przeznaczonym na pomniki dla cudzoziemców, którzy się chlubnie do wyzwolenia Stanów Zjednoczonych przyczynili. Na jednym z narożników tego skweru stoi pomnik Lafayette'a na drugim Rochanbeau — obaj Francuzi; na trzecim stanie pomnik Polaka, brygadyera-generała, K. Pułaskiego; czwarty przeznaczony jest dla Niemca, generałmajora, barona von Steuben.

Zestawienie Polaka z Niemcem członkowie komitetu przyjęli w znaczeniu obelgi — zniewagi.

W znaczeniu tem samem przyjął je i Smoliński, ale goręciej, z oburzeniem w stopniu najwyższym.

Komitet wziął warunek pod rozwagę.

Smoliński o nim słyszeć nie chciał. Odrazu się oświadczył za odrzuceniem i przy tem pozostał.

Komitet nie poszedł za nim. Deliberował, zawiązał z komisarzami rządowymi układy, w których z tego wyszedł punktu, że pomnik Pułaskiego, kawalerzysty, inny być nie może, tylko konny. Przypuszczał on zapewne, że pomnik konny, jeżeli propozycya taka przyjęta będzie, zajmie całą jedną na skwerze stronę i dla barona miejsca nie pozostawi. Propozycya ta była przyjęta, ale nie dla skweru, na którym prawa symetryi estetycznej wymagają pomników pieszych. Układy skończyły się na tem, że pomnik konny Pułaskiego stanie na jednym z placów w mieście, narożnik na skwerze zajmie pomnik pieszy Kościuszki, zbudowany kosztem wychodźtwa polskiego i ofarowany państwu.

Z przedstawienia sprawy tej wynika, że wynalezienie pomnika dla barona von Steuben miało w zakulisowych knowaniach hakatystycznych znaczenie próby, otwierającej możliwość wprowadzenia pomnika innego Niemca, przypieczętowującego z góry zamierzone, a bardzo upragnione przymierze.

W układach komisyi z komitetem polskim mowy o tem — rzecz prosta — nie było.

W układach Smoliński, który warunek, tyczący się barona, odrzucał bezwzględnie, udziału nie brał w przekonaniu, że komitet z nim, przedstawicielem i przewodnikiem swoim, trzymać powinien. „Być może, iż w sposób ten dałby się warunek o baronie z uchwały usunąć. Sprowadzało to atoli zwłokę, którąby na korzyść knowań zakulisowych, dla Polaków nieprzystępnych, wypaść mogła. Wzgląd ten wskazywał im niekoniecznie poprawną do wyjścia z zagrażających kłopotów drogę, na której spotkać ich musiały ze strony pułkownika oskarżenia o niewdzięczność i zawiść, i intrygi. Na intrygach nie zabrakło, ale nie polskich. Wychodźtwo polskie na gruncie amerykańskim starło się z przeflancowanym przez gabinet berliński z Europy hakatyzmem, którego ofiarą padł jeden z najszlachetniejszych wychodźtwa przedstawicieli.

Ofiarny upadek pułkownika nie ograniczył się zerwaniem ze współziomkami. Zaznaczył go tragizm, wywołany właściwą naturze polskiej porywczością w połączeniu z uczuciem, znanem pod nazwą "punktu honoru". Usunąwszy się od układów, zerwawszy z tego powodu z komitetem, uważał siebie za upoważnionego do wzięcia udziału w komisyi, mającej o szczegółach do pomnika się odnoszących stanowić. Sądził zapewnie, że upoważnienie to samo przez się wynika z dopięcia celu drogą, usianą mnóstwem włożonych przezeń prac, trudów, starań, zabiegów i kosztów. Gdy się jednak w komisyi stawił, spotkała go wręcz odprawa, udziału mu odmawiająca.

-- Czemu to?... Co to znaczy?

Odpowiedziano mu, że w komisyi zasiadać nie może podwładny ze swoim z tego samego departamentu przełożonym. Przeciwko odpowiedzi, niezgodnej zdaniem jego, ani z prawami, ani ze zwyczajami w Stanach Zjednoczonych, ostro zaprotestował. Ostrość protestu pozbawiła go posady szefa biura w ministeryum wojny. Ukarano go za zuchwalstwo. Ze sprawy przeto o pomnik wyszedł moralnie skrzywdzony i meteryalnie zrujnowany.

Z rozbicia tego wyniósł atoli szacunek ludzi, umiejących cenić pracę, podjętą dla pięknego nie osobistego celu, ani też "dla dzikiej żądzy żalu pośmiertnego". Z nazwiskiem Kazimierza Pułaskiego, w lat 124 po śmierci tego, związało się nazwisko Józefa Smolińskiego, sprawcy pomnika, przyozdobić mającego stolicę państwa potężnego i potężniejszego z dniem każdym.

Teodor Tomasz Jeż.

## Ostatnie Wiadomości.

### SRODA 7 CZERWCA.

Straszna burza nawiedziła miasto Fond du Lac, Wis., i okolicę. Ulice zalane są wodą na 10 stóp, rzeki powystępowały z brzegów i zalały okolicę na kilka mil. Straty są olbrzymie. Całe zasiewy zniszczone. W tutejszem mieście obliczają szkody na $100,000; szkody na farmach są niesłychane. Komunikacya kolejowa została przerwaną.

Z całego stanu Michigan donoszą o podobnych burzach. W kilku miejscach wezbrane rzeki pozrywały mosty kolejowe. Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnej burzy w Detroit i Grand Rapids.

Okolicę Binghampton, N. Y., nawiedził huragan i poczynił wielkie spustoszenia.

Ta sama burza przeszła przez Williamport, Pa., wyrządzając olbrzymie szkody.

PETERSBURG, 7 czerwca. — Wielcy książęta zaczynają myśleć na prawdę o zawarciu pokoju z Japonią. Przekonali się bowiem, że dalsze prowadzenie wojny jest niebezpieczeństwem dla rządów carskich.

Car dał rozkaz komendantowi trzech okrętów rosyjskich w Manili, aby rozbroił okręty i pozostawił je aż do ukończenia wojny.

Jen. Liniewicz chce walczyć do ostatka. Uważa bowiem za pewnik niezawodny, że może pokonać Japończyków, jeżeli będzie miał podostatkiem wojska.

Car obiecuje znów ogłosić manifest zwołujący ziemski sobór. Car widocznie choruje na manię ogłaszania ciągłych manifestów, nie mających żadnego znaczenia.

CHICAGO, 7 czerwca. — Między strajkierami i pracodawcami ma się odbyć ponowna konferencya, w celu zakończenia strajku.



## Listy Polskie na Poczcie.

| | |
|---|---|
| 1502 Abramik A | 1803 Łopata A |
| 1503 Adamczyk J 2 | 1815 Mahalska A |
| 1506 Andrzejewska F | 1817 Majchowicz W |
| 1521 Baraniak M | 1819 Mo[illegible]awski K |
| 1532 Bednarczyk J | 1821 Marcinczak M |
| 1536 Berkowski H | 1823 Marciniak M |
| 1558 Bukowski F | 1827 Matusiak J |
| 1550 Bunoski W | 1831 Mihalynak H |
| 1561 Bujak P 2 | 1836 Mika M |
| 1567 Cheliński W | 1838 Mikociecki M |
| 1572 Cholewa M 2 | 1870 Olszancki J |
| 1575 Cichoń M | 1871 Ostroski W |
| 1576 Cieśla M | 1872 Opszyński A |
| 1577 Cieśla F | 1880 Pawelski R |
| 1178 Cieślik J | 1889 Piecuch J |
| 1579 Cichoń J | 1890 Piepola A |
| 1582 Ciszewski A | 1891 Pietron R |
| 1588 Cyganowski I | 1893 Pietrowska E |
| 1591 Cyrlonka A | 1894 Pinarski M |
| 1591 Czekaj J | 1897 Piwnica Z |
| 1592 Czerniewski J | 1899 Płoński P |
| 1613 Dytkowski J | 1903 Pogorski F |
| 1631 Frzeciskorski J | 1906 Poteński J |
| 1636 Gajda J | 1909 Proszowski M |
| 1637 Gastkowski J | 1912 Przybyłowna M |
| 1654 Gliński N | 1916 Radomski F |
| 1655 Godzicki J | 1918 Rajeski J |
| 1670 Gubiski W | 1920 Ramocki A |
| 1712 Jaśliński J | 1922 Reśnicki I |
| 1713 Jagoda B | 1929 Rogoziński A |
| 1714 Jakalski I | 1939 Rutowska A |
| 1716 Jakubowski S | 1943 Sadoska K |
| 1717 Jakubowski J | 1944 Sadowski J |
| 1718 Jamrozik J | 1961 Siłowski W |
| 1721 Jarok S | 1963 Sikora W |
| 1722 Jedynok M | 1966 Skowryński W |
| 1723 Jeż J | 1969 Smoleń S |
| 1724 Jocha W | 1970 Smolowicz A |
| 1726 Jurecki S | 1973 Sokołowski M |
| 1734 Kasparowicz A | 1978 Sontowski J |
| 1735 Kaszuba J | 19-2 Stakicki S |
| 1736 Kiliwowski J | 1989 Stogiński S |
| 1737 Kilinowski J | 199- Stolarek J |
| 1743 Koczanda S | 2007 Szymkiewicz D |
| 1745 Kołtuński S | 2020 Tuszyński L |
| 175- Koryjat L | 2035 Wanicki W |
| 1756 Koziol J | 2043 Wielgosianka K |
| 1757 Kozioł J | 2045 Wilczek J |
| 1758 Krambo J | 2047 Wilk J |
| 1759 Krawczykiewicz F | 2048 Wiśniewska S |
| 1768 Kubacka J | 2051 Wojciechowski J |
| 1770 Kulawa W | 2052 Wojtowicz J |
| 1771 Kukla J | 2051 Wolny T |
| 1779 Kuśnierz K | 2055 Woźnicki F |
| 1781 Kwieskowski | 2056 Wróbel A |
| 1785 Laskoński J | 2063 Zeliński J |
| 1794 Lewański M | 2066 Ziemiańska K |
| 1800 Lisak J | 2072 Zygadło F |

## CENY TARGOWE.

CHICAGO, 7 czerwca 1905.

| | |
|---|---|
| **MĄKA: beczka** | |
| Twarda wiosenna | 6.20 |
| Twarda patents | 5.30—5.50 |
| Straights | 4.60—4.70 |
| Czysta | 3.60—3.70 |
| Miękka zimowa patents | 4.70—4.80 |
| Twarda zimowa patents | 4.60 |
| Żytnia | 4.00—4.35 |
| **PSZENICA ZIMOWA (buszel)** | |
| No. 4 czerwona | 80 |
| No. 3 twarda | 84—89 |
| No. 2 czerwona | 1.00—1.03 |
| **PSZENICA WIOSENNA buszel** | |
| No. 3 | 1.00 |
| No. 4 | 98 |
| Północna | 98 |
| **KUKURYDZA (buszel)** | |
| Zwykła | 40—45 |
| No. 4 | 44—53 |
| No. 3 | 51—52 |
| No. 3 biała | 51 |
| No. 3 żółta | 52 |
| No. 2 | 51—53 |
| No. 2 żółta | 53—58 |
| No 2 biała | 52 |
| Jęczmień | 48 |
| **OWIES (buszel)** | |
| No. 2 | 31 |
| No. 2 biały | 32½ |
| No. 3 | 30—31 |
| No. 3 biały | 30—32 |
| No. 4 biały | 30—31 |
| Standard | 32 |
| **ŻYTO** | |
| No. 2 | 79—81 |
| No. 3 | 72 |
| **SŁOMA (1000 funtów)** | |
| Żytnia | 8.50—9.00 |
| Pszeniczna | 6.50 |
| Owsiana | 6.50 |
| Ryżowa | 9.00 |
| **BYDŁO** | |
| Woły tuczne | 6.10—7.50 |
| Zwykłe | 3.85—6.00 |
| Cielęta | 3.00—6.00 |
| Świnie tuczne | 4.40—4.60 |
| Prosięta | 4.50—4.70 |
| Owce | 4.60—5.50 |
| Jagnięta | 3.00—7.00 |
| **PRODUKTA MLECZNE** | |
| Ser brick | 10 |
| Szwajcarski | 11—12 |
| Limburski | 11½ |
| Masło śmietankowe | 20 |
| Firsts | 19 |
| Seconds | 17 |
| Dairies | 19 |
| Jaja, (tuzin) | 16½ |
| **SIANO (1000 funtów)** | |
| Najlepsza tymotka | 13.00 |
| Niesortowana tymotka | 9.50—12.00 |
| **JARZYNY** | |
| Cebula zielona (pudło) | 30—50 |
| Ogórki tuzin | 35—60 |
| Groch zielony, buszel | 85—1.25 |
| **DRÓB (funt)** | |
| Kury (żywe) | 13 |
| Indyki | 14 |
| Kurczęta (żywe) | 14 |
| Kaczki | 13—18 |
| Gęsi za tuzin | 4.00—7.00 |
| **KARTOFLE (buszel)** | 15—25 |
| Słodkie (beczka) | 1.00—2.20 |
| Kapusta nowa (boxa) | 50—1.75 |
| **OWOCE** | |
| Jabłka (buszel) | 1.00—2.00 |
| Cytryny (pudło) | 1.75—2.3[illegible] |
| Banany (pęk) | 55—1.7[illegible] |